DRUGIE WYDANIE PO KC SKACIE.

DZIŚ TYGC DODATEK P OWIEŚCIOWY P. T. „LUDZIE BROADWAYU".

KURJEI ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik po vczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSN C. PIĄTEK 5 GRUDNIA 1930 ROKU Nr. 281.

Opłata poczt. niszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (gra-nicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

USTĄPIENIE MIN. KWIATKOWSKIEGO I MIN. STANIEWICZA.

PODPISANIE DEKRETÓW NOMINACYJNYCH NOWEGO GABINETU.

WARSZAWA, 4.12. (Tel.wł.). Dziś o godz. 5 popoł. przybył na Zamek płk. Beck i wręczył p. Prezydentowi prośbę o dymisję gabinetu marsz. Józefa Piłsudskiego. Dymisja została przyjęta.

O godzinie 5 m. 30 popoł. p. Prezydent przyjął posła płk. Walerego Sławka, który mu przedstawił listę nowego gabinetu. P. Preydent podpisał listę gabinetu i dekrety nominacyjne.

Skład nowego gabinetu jest następujący:

Premjer — p. Walery Sławek.

Wicepremjer, b. wicemin. spraw wewn. — płk. Pieracki.

Min. spraw wewn. — gen. Sławoj-Składkowski.

Min. spraw zagran. — sen. August Zaleski.

Min. spraw wojsk. — marsz. Józef Piłsudski.

Min. sprawiedliwości — prok. Cz. Michałowski.

Min. oświecenia — pos. Sławomir Czerwiński.

Min. rolnictwa — sen. Leon Janta-Połczyński.

Min. przemysłu i handlu — płk. Aleksander Prystor, b. min. pracy i op. społ.

Min. komunikacji — inż. A. Kühn.

Min. robót publicznych — gen. Norwid Neugebauer.

Min. pracy i op. społ. — gen. St. Hubicki, dotychczasowy wiceminister.

Min. reform rolnych — prof. Leon Kozłowski.

Min. poczt i telegrafów — płk. I. Boerner.

Kierownik Min. skarbu — płk. Matuszewski.

Sensację wywołało w kołach politycznych ustąpienie min. Kwiatkowskiego i min. reform rolnych Staniewicza. Powołano na te stanowiska min. Prystora i profesora uniwersytetu lwowskiego L. Kozłowskiego.

CHOROBA W. WITOSA.

Karol Popiel osiwiał.

WARSZAWA, 4-12. Wincenty Witos, przebywający po zwolnieniu z więzienia w jednem z sanatorjum pod Krakowem, leczy się tam na poważną chorobę żołądka. Ostatniemi dniami stan chorego pogorszył się o tyle, że nie może przyjmować żadnych pokarmów.

Do sanatorjum, w którem przebywa p. Witos zgłosiło się kilka delegacyj chłopskich z prośbą, by prezes „Piasta" zatrzymał swój mandat poselski. Odpowiedzi p. Witos jeszcze nie dał. Jak się dowiadujemy, od odpowiedzi p. Witosa uzależnia również swą decyzję przyjęcia lub rezygnacji z mandatu p. Kiernik.

Wczoraj wieczorem zwolniono za kaucją prezesa NPR. p. Karola Popiela. Przywieźli go autem z Grójca przyjaciele polityczni. P. Popiel zamieszkał w swem dawnem mieszkaniu.

Stan zdrowia p. Popiela nie jest dobry. Daje mu się we znaki choroba serca i bardzo posiwiał, jednak moralnie trzyma się dobrze. Przed opuszczeniem Brześcia wręczono dopiero p. Popielowi przesyłkę bielizny, dostarczoną do więzienia brzeskiego przez przyjaciół według znanego pozwolenia i spisu p. Demanta. Jak się okazuje, również i innym więźniom brzeskim doręczono przesyłki przy odjeździe.

W dniu dzisiejszym wypuszczony został na wolność z więzienia prewencyjnego poseł ze Stronnictwa Narodowego Lewandowski za kaucją 5 tys. złotych. Jak wiadom, poseł L. aresztowany został w połowie października rb. w Gnieźnie za wygłoszenie przemówienia na jednym z wieców przedwyborczych.

Całość szczegółów pobytu b. posłów w więzieniu brzeskiem ma być przedstawiona w interpelacji poselskiej na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu.

Interwencja ks. prymasa Hlonda

w sprawie więźniów brzeskich.

WARSZAWA, 4-12. (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski" zamieszcza wyjaśnienie, dotyczące interwencji J. E. ks. kardynała Hlonda u p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie więźniów brzeskich.

W wyjaśnieniu tem „Kurjer Warszawski" pisze, że w początkach października rb. grono pań, żon i córek uwięzionych posłów z różnych stron Polski i z różnych organizacyj politycznych zwróciło się pisemnie i osobiście do ks. prymasa Hlonda z prośbą o opiekę nad tą sprawą.

J. E. ks. kard. Hland przed wyjazdem swoim do Anglji w początkach października rb. zwrócił się pisemnie do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W piśmie tem wspomniał o tych prośbach. Jego Eminencja przedstawił panu Prezydentowi sprawę losu więźniów, oraz warunki ich więzienia.

Obalenie rządu Tardieu

147 GŁ. PRZECIW 139 GŁ.

PARYŻ, 4-12. W głosowaniu przeprowadzonem na dzisiejszem posiedzeniu senatu, rząd Tarieu został obalony 147 głosami przeciw 139 gł.

Z Rady ministrów

DO M. S. Z.

WARSZAWA, 4-12. (Tel. wł.) Szef gabinetu prezesa Rady ministrów, pułk. Schoetzel, złożył mandat poselski i objął stanowisko naczelnika wydziału wschodniego w Min. spraw zagranicznych.

Bliskie odwołanie

AMBASADORA PRZY WATYKANIE.

WARSZAWA, 4-12. (Tel. wł.) Ambasador Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Wł. Skrzyński ma być odwołany. Powód tego odwołania jest w związku z ostatnią audjencją u Papieża, z której sprawozdanie brzmiało niepomyślnie.

Katastrofa samolotowa

POD LWOWEM.

WARSZAWA, 4-12. (Tel. wł.) Donoszą ze Lwowa, że w lesie na terenie gm. Podciemnie pow. Lwowskiego spadły wskutek zderzenia się dwa samoloty. Zabity został podpor. obserwator Zbytkiewicz. Ranę otrzymał podpor. Wiszomirski i pilot plut. Barczyk. Ocalał sierżant Dembiński.

Manifestacje komunistów

NA ULICACH BERLINA.

BERLIN, 4-12. W związku z rozpoczęciem obrad Reichstagu policja berlińska utrzymywana jest w ciągłem pogotowiu.

Dziś już od wczesnego ranka poczęli się gromadzić komuniści, którzy pochodami udali się do cyrku Buscha. Po mityngu pochód skierował się do śródmieścia. Po drodze splądrowano kilka sklepów. Policji z trudem udało się rozpędzić manifestantów.

O godz. 12 rozpoczęły się obrady Reichstagu. Gmach otoczony kordonem policji.

POD RZĄDAMI DYKTATORA.

Wykrycie tajnych organizacyj we Włoszech.

RZYM, 4-12. Wielką sensację wzbudziły aresztowania przeprowadzone wczoraj na rozkaz rządu. Aresztowanych zostało 24 osoby, rekrutujące się przeważnie z kół dziennikarskich i publicystycznych. Wśród aresztowanych znajdują się również i korespondenci wybitnych pism zagranicznych.

Przyczyną aresztowań ma być wykrycie trzech organizacyj antyfaszystowskich.

Pierwsza organizacja najliczniejsza, z pośród której aresztowano przeszło 20 członków, miała podobno za zadanie spisek przeciw rządom faszystowskim. Zadaniem drugiej organizacji było drukowanie ulotek i kolportowanie ich po kraju. Trzecia organizacja ma mieć charakter komunistyczny i siedzibę swą w miejscowości Emilja Romagna.

Między aresztowanymi znajduje się również znany publicysta Rendi, rzymski korespondent nowojorskiej gazety „Evening Post".

Wszyscy aresztowani zostaną postawieni przed trybunał dla obrony bezpieczeństwa państwa.

WARSZAWA, 4-12. (Tel. wł.) Komunikat oficjalny ajencji Stefaniego potwierdza wiadomość o licznych aresztowaniach członków tajnych stowarzyszeń antyfaszystowskich. Ujawniono w Italji przygotowania do zbrojnych wystąpień, marszu na Rzym, wykryto organizację intelektualistów i komunistów.

Aresztowano narazie 24 osoby, w tem 2 kobiety.

Po co m. Piłsudski

JEDZIE ZAGRANICĘ?

BERLIN, 4-12. „Deutsche Allgemeine Ztg." zamieszcza korespondencję z Warszawy o zamierzonej podróży zagranicznej p. Piłsudskiego.

Korespondent twierdzi, że p. Piłsudski podczas swego pobytu zagranicą wypełni szereg misyj politycznych o doniosłem znaczeniu. Nie jest wyłączone że p. Piłsudski będzie obecny w Genewie podczas najbliższej sesji Rady Ligi Narodów.

W dalszym ciągu swych wywodów korespondent wyraża przypuszczenie, że zostaną wszczęte rokowania polsko-niemieckie, celem wytworzenia normalnych stosunków pomiedzy obu krajami.

Petarda w konsulacie polskim

Bezczynność policji niemieckiej.

HAMBURG, 4-12. Ubiegłej nocy o g. 10 wybito kamieniami oraz petardą dwie szyby w konsulacie polskim w Hamburgu w gabinecie konsula.

Uciekających w różne strony 6 zamachowców zauważył policjant z odwachu, odległego o 100 mtr. od gmachu konsulatu. Policjant ów usłyszał detonację i wyszedł na ulicę celem zbadania przyczyny. Przed domem znaleziono gilzę od petardy i butelkę z wodą ze znakiem „hackenkreuz" i napisem „Gross Deutschland erwache!" oraz kamienie.

Zamach miał miejsce w chwili, kiedy konsulostwo Himmelstjerna znajdowali się w gabinecie. Wybuch wywołał u pani konsulowej silny wstrząs nerwowy.

Wezwana przez konsula natychmiast policja kryminalna do dziś do godz. 9 min. 20 rano nie zjawiła się.

Należy przypomnieć, że jest to już drugi wypadek wybicia szyb w tutejszym konsulacie polskim w roku bieżącym.

Wydania p. Korfantego

ZAŻĄDA SEJM ŚLĄSKI.

KATOWICE, 4-12. (Tel. wł.) Sejm śląski został zwołany dekretem Prezydenta Rzplitej na 9 grudnia.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu zgłoszony zostanie wniosek o wydanie z więzienia pos. Wojciecha Korfantego. Wniosek ten ma już zapewniona większość.

Katastrofa kolejowa

POD PIOTRKOWEM.

PIOTRKÓW, 4-12. Dziś w nocy około godz. 3 na stacji Piotrków-towarowa najechały na siebie dwa pociągi towarowe, naładowane węglem.

Siłą uderzenia oba parowozy i 18 wagonów uległo rozbiciu. Cała obsługa obu pociągów w liczbie 12 osób doznała mniej lub więcej ciężkich kontuzyj i ran.

Na miejsce wypadku pospieszyły natychmiast oddziały ratunkowe z Łodzi Piotrkowa i Częstochowy.

Przyczyną katastrofy, jak stwierdzono, było nastawienie zwrotnicy kolejowej. Winny wypadku zwrotniczy zbiegł.

PRZEGLĄD PRASY.

Państwo i kościół.

Od pewnego czasu, a właściwie od czasu zakończenia wyborów i w związku z wyborami na łamach prasy, a nawet w okolicznościowych przemówieniach poruszana jest kwestja stosunku kościoła katolickiego do państwa i odwrotnie. Na uroczystości ingresu ks. biskupa śląskiego przedstawiciel Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Franciszek Potocki składając życzenia ks. biskupowi Adamskiemu podkreślił konieczność nieodzownej współpracy wszystkich aktywnych sił twórczych, a w pierwszej linji Kościoła i państwa. Następnie delegat Ministerstwa dodał następujące uwagi pod adresem czynników kościelnych:

Niestety niezawsze i nie wszędzie odpowiadano władzom państwowym wzajemnością za zaufanie, które one okazywały. Są smutne przykłady, że nie wszyscy chcieli nawet zrozumieć, że za zaufanie odpłaca się conajmniej lojalnością postępowania. Następstwem takiego stanu rzeczy nie może być nic innego, jak tylko szkoda, szkoda wspólna dla obu zainteresowanych stron. Historja zaś poucza, że taka właśnie szkoda zawsze powstawała ilekroć próbowano zapoznawać jedną wspaniałą tradycję Kościoła, a mianowicie jego zrozumienie dla rzeczywistych potrzeb państwa.

„Kurjer Poznański" do tych uwag dodaje swoją uwagę:

Teza o konieczności współpracy Kościoła i państwa jest dla nas, obozu, stojącego na gruncie narodowym i katolickim, rzeczą samo się przez się rozumiejącą. Nie jesteśmy powołani do przemawiania w imieniu władz kościelnych w Polsce i duchowieństwa polsko-katolickiego jako całości, ale wolno nam niewątpliwie stwierdzić, że i dla czynników kościelnych w Polsce zasada, że współpraca Kościoła i państwa jest nieodzowną, nie ulega żadnej wątpliwości. Czynniki te nie potrzebują składać egzaminu „zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb państwa". Natomiast podkreślić należy, że chodzi nie o samą tylko zasadę współpracy, lecz o praktyczne warunki życiowe, twarzające realną podstawę tej współpracy.

Pożyczka pod zastaw.

„Robotnik" notuje następującej treści niepokojącą pogłoskę:

Z kół finansowych, stojących blisko Ministerstwa skarbu, dochodzą nas wieści tak doprawdy dziwne, że nie wiadomo, czy i o ile można dawać im wiarę.

Oto według tych pogłosek nasza — jak wiadomo jeszcze niewykończona — magistrala węglowa Bydgoszcz — Gdynia ma być oddana w dzierżawę i eksploatację pewnej grupie kapitalistów zagranicznych, jako zastaw za pożyczkę, której kapitaliści ci udzielić mają Rządowi polskiemu w sumie podobno miljarda franków francuskich.

Ten zastaw, względnie ta dzierżawa trwać ma podobno przez lat 50, w którym to okresie nastąpić ma zupełna spłata pożyczki.

Oprocentowanie pożyczki ma wynosić 10 proc. rocznie (?!), co wyniosłoby rocznie w odsetkach 100 miljonów franków!!

W sprawie tej toczą się już od pewnego czasu między Rządem a kapitalistami rokowania, które zapewne w niedługim już czasie zostaną definitywnie zakończone, z uwagi na to, że lichwiarskie uroszczenia zagranicznego kapitału nie napotykają na należyty opór ze strony „sanacji" potrzebującej gotówki.

Sfinalizowanie tej tranzakcji wiąże się z wydaniem nowego dekretu względnie noweli do dekretu z r. 1926 w sprawie „przedsiębiorstwa P. K. P.".

Zapowiedziana nowela ma zawierać postanowienia, umożliwiające zaciąganie pożyczek pod zastaw kolei, bądź poszczególnych linij, bądź w całości.

Taka jest treść pogłosek, które nas doszły, a które pochodzą ze źródeł, bliskich Rządowi i wtajemniczonych w różne zakulisowe sprawy... Wieści te kolportowane są zresztą dość już szeroko w tych kołach zwłaszcza finansowych, które dużo wiedzą.

Wiadomość powyższa — powtarzamy — brzmi tak „rewelacyjnie", że musi wywołać jak najgłębsze zdumienie.

W dalszym ciągu „Robotnik", wyrażając zaniepokojenie z powodu pojawienia się takiej pogłoski, stwierdza, że informacje otrzymane przez to pismo nie są pozbawione realnej podstawy i domaga się wyjaśnień ze strony Rządu.

Co zeznał p. Baćmaga?

Wyrok, na którego mocy skazani zostali prezydent, wiceprezydent i radni m. Radomia za uchwalenie protestu przeciw uwięzieniu b. posłów w Brześciu, poprzedziła bardzo interesująca rozprawa. Obrona domagała się powołania świadków w osobach pp.: Liebermana, Witosa i innych. Sąd odrzucił ten wniosek. Wobec tego obrona postawiła wniosek o przesłuchanie b. posła Baćmagi, odsiadującego więzienie w Radomiu.

Jak donosi krakowski „Naprzód" (i „Głos Narodu") Baćmaga miał potwierdzić, że rezolucja o złem traktowaniu więźniów w Brześciu była uzasadniona.

Sąd zgodził się na ten wniosek, wobec tego sprowadzono Baćmagę z więzienia.

Baćmaga, zeznając w charakterze świadka, stwierdził na wstępie, że siedział w więzieniu brzeskiem kolejno z tow. Barlickim, p. Dębskim, Kiernikiem i Korfantym — obowiązywał ściśle regulamin więzienny. Zgodnie z regulaminem zmuszano ich do czyszczenia miejsc ustępowych.

Św. Baćmaga z powodu choroby został od czyszczenia ustępów zwolniony. B. poseł Korfanty skarżył się wobec świadków na konsekwencje, jakie pociągnęło za sobą niedokładne oczyszczenie kubła z nieczystościami.

zeznania w sprawie zabójstwa Centnerszwera.

WARSZAWA, 5.12. — W Sądzie okręgowym w Warszawie toczy się obecnie sprawa przeciw domniemanym zabójcom bankiera Centnerswera.

Oskarżeni zeznali w pierwszym dniu procesu, że są niewinni, a do popełnienia zbrodni przyznali się w śledztwie tylko dlatego ponieważ przyznanie to wymuszone na nich — torturami.

Niełatwo o tej sprawie pisać w obecnym stadjum w sposób kategoryczny, gdyż dopiero dalszy ciąg procesu wykaże czy straszne oskarżenie pod adresem naszej policji śledczej jest uzasadnione.

Ale już dzisiaj należy powiedzieć, że gdyby postawiony przed sądem zarzut stosowania wyrafinowanych okrucieństw w śledztwie miał się okazać prawdą, to niema dość wielkiej kary, która spaść winna na tych, którzy w tak wstrętny sposób shańbili mundur policjanta polskiego.

Do stosowania tortur do bezbronnych więźniów, choćby byli oni pospolitymi złoczyńcami, zdolni mogą być tylko albo ludzie chorzy umysłowo, albo ludzie o ponurych duszach dzikich bestyj. Dla jednych i drugich niema miejsca wśród społeczeństwa polskiego.

OSK. KONST. PYSTKA.

Jeden z oskarżonych, Konstanty Pystka, zeznał:

— Jakże mam się przyznać, kiedy nawet nie wiem, gdzie znajdował się kantor zabitego. Zresztą w czasie, kiedy dokonano morderstwa, byłem w cegielni pod Warszawą, gdzie czekałem na wypłatę. Do winy przyznałem się tylko dlatego, że mnie bili i katowali niemiłosiernie. Rozebrali mię, położyli na ławce, do której przywiązali mi ręce i nogi, na tyle położyli mi mokry worek i zaczęli bić gumą. Jedni wywiadowcy bili drudzy lali mi wodę do nosa. Gdy podniosłem się nieprzytomny, komisarz policji kopnął mnie dwa razy, uderzył w twarz a potem poczęstował papierosem, mówiąc, żebym się przyznał.

OSKARŻONY STAŃCZYK.

Bezpośrednio po Konstantym Pystce, zeznawał współoskarżony Stańczyk.

— Nie mogę — zaczął oskarżony — przyznać się do tego, czego nie robiłem. Podczas śledztwa bito mię i katowano. Kazano mi przyznać się do popełnienia zbrodni, więc oświadczyłem, że brałem udział w napadzie.

U sędziego śledczego Stańczyk nie mówił, że go biją, gdyż bał się, że wywiadowcy pobiją go znowu.

Zapytany o stosunek, jaki łączył go ze współoskarżoną Agatą Peciak, Stańczyk oświadczył, że chciał ożenić się z nią. A jednak w śledztwie do pokoju, w którym znajdował się Stańczyk, przyprowadzono Agatę Peciak, rozebrano i kazano Stańczykowi bić ją gumą po gołem ciele. Gdy obrońca zapytał, dlaczego kazano to uczynić, Stańczyk odrzekł, że nie wie, przypuszcza jednak, że wywiadowcy chcieli w ten sposób wymusić na Peciakównie przyznanie się.

OSK. MIECZ. PYSTKA.

W dalszym ciągu zeznawał wczoraj trzeci oskarżony, Mieczysław Pystka. Stwierdza on, że nie brał udziału w zbrodni a przyznał się w śledztwie, gdyż bito go do nieprzytomności: jeszcze dziś czuje ból za uszami. W dniu krytycznym, jak zwykle, był w zajęciu.

AGATA PECIAK.

Ostatnia z oskarżonych zeznawała Agata Peciak. Do niczego się nie przyznaje. Jeśli w śledztwie zeznawała inaczej, to dlatego że ją bito niemiłosiernie. Wskazywała coraz to inne miejsce ukrycia zrabowanych pieniędzy, których jednak nie można było nigdzie znaleźć, gdyż wcale ich nie miała.

Podczas jej zeznań obrońca pyta, czy Peciak może wskazać, kto ją bił. Na to pytanie oskarżona odpowiada, że widziała wszystkich tych ludzi i wskaże ich odrazu, gdy tylko wejdą na salę.

Mimowoli wyrywa się z ust pytanie: — Czy ta ohyda może być prawdą?

Przedstawiciel Urzędu śledczego kom. Sztabholc zapytany przez obrońcę oskarżonych czy bito powierzonych jego pieczy więźniów, odpowiedział na rozprawie:

— Proszę o uchylenie tego pytania na mocy art. 106. Zresztą te rzeczy nie są tak straszne, jak je opisują."

Omawiając tę straszną sprawę pisze słusznie „Express Poranny".:

„Dla tego rodzaju faktów nie może być żadnego usprawiedliwienia i jeżeli w nich choć cząstka prawdy, to winni muszą być surowo ukarani".

Tak jest. Jakkolwiek chodzi w tym wypadku z jednej strony o pospolitych przestępców z drugiej o policję śledczą, powołaną do walki z tym elementem — ohyda musi być wypalona żelazem karzącej sprawiedliwości.

Skargi oskarżonych na pobicie przez policję zdarzają się w sądach dość często. Bywają to jednak skargi bezpodstawne.

I zapewne w tym wypadku taki typowy wybieg oskarżonych nie zrobiłby większego wrażenia, gdyby nie znajdujący się w dowodach sprawy dokument w postaci obdukcji lekarskiej, stwierdzający fakt pobicia Agaty Peciak.

Oddziały szturmowe hitlerowców
na pograniczu polskiem.

BERLIN, 4-12. Coraz częściej zdarzają się w ostatnich czasach wypadki wykrycia tajnych składów broni wśród nacjonalistów na pograniczu polsko-niemieckiem. Np. wykryto wczoraj w zamku von Oelfcena w Jeszkowicach, w powiecie Wrocławskim i przyłapano oddziały t. zw. bojówek Stahlhelmowców na gorącym uczynku, to jest w chwili zbiórki do ćwiczeń wojskowych i zabrano wielką ilość broni. Członków Stahlhelmu, którzy ukrywali się na zamku, uwięziono razem jak dotychczas 250 osób. Lecz jeszcze nie zdołano przytrzymać wszystkich, znaczna część bowiem zbiegła, ukrywając się w lasach. Również dzierżawcę majątku aresztowano. Zamek Jeszkowice jest od lat tajnym punktem zbornym nacjonalistycznych bojówek.

BERLIN, 4-12. W ciągu dnia wczorajszego policja przeprowadzała w okolicy Jeszkowic wielką obławę we wsiach i lasach okolicznych, poszukując zbiegłych z zamku von Oelffena około 250 członków hitlerowskiego oddziału szturmowego.

W wyniku obławy ujęto dalszych 150 hitlerowców; temsamem liczba aresztowanych wzrosła do 330 osób.

Około 100 zbiegom udało się ulotnić.

Poszukiwania w zamku przynoszą coraz to nowe sensacyjne odkrycia. Prócz ujawnionych wielkich zapasów broni, amunicji, granatów ręcznych i rakiet znaleziono wczoraj wieczorem tysiąc hełmów stalowych i większą ilość karabinów model 98 Mauser. Wszyscy hitlerowcy byli umundurowani, wyposażeni w tornistry, zapasowe trzewiki i prowiant na kilka dni.

Jak stwierdziło dochodzenie policyjne, hitlerowcy po wyjściu z miasta odmaszerowali wzdłuż Odry do Ohlau i w pobliżu Lanisch odbyli nocne ćwiczenia polowe. Ludność słyszała dokładnie strzały karabinowe i pistoletowe oraz widziała trzy wystrzelone przez hitlerowców rakiety świetlne. Po zakończeniu ćwiczeń oddziały odmaszerowały do Jeszkowic, gdzie przygotowano dla nich kwatery.

Gdy policja zjawiła się w zamku, bojowcy poukrywali karabiny w słomie, na której spali. Niektórzy rzucili się do ucieczki przez okna, co im się też udało. Wśród ujętych znajdują się młodzieńcy w wieku 17 do 18 lat oraz dojrzali mężczyźni, którzy uczestniczyli w wojnie światowej.

Zdaniem policji, wszystko wskazuje na to, że koncentracja oddziałów szturmowych narodowych socjalistów w Jeszkowicach była wstępem do odmarszu w kierunku niestwierdzonego jeszcze celu.

Przypuszczenie, iż hitlerowcy udać się mieli na Górny Śląsk, by tam utworzyć rodzaj formacyj granicznych jest zupełnie prawdopodobne, tembardziej, iż jak wiadomo, narodowi socjaliści wystąpili z takim wnioskiem w Reichstagu.

Do oddziałów szturmowych zaciągnąć się mieli również studenci bawarscy, którzy przybyli do Wrocławia.

Koncentracja Reichswehry na Śląsku.

WROCŁAW, 4-12. Na rozkaz naczelnego prezesa prowincji niemieckiej „Górny Śląsk" w porozumieniu z generalnym sztabem niemieckim i gen. Hammersteinem rozpoczęto koncentrować na terenie niemieckiego Górnego Śląska w pobliżu granic polskich większe masy Reichswehry i policji.

Pierwsze kompanje policji, uzbrojone od stóp do głów, przybyły dziś do Rosenberg (Oleśnicy). Dalsze koncentracje wojska i policji mają nastąpić w dniach najbliższych.

Równocześnie do gazet górnośląskich został wydany komunikat, który „przestrzega" przed tem, aby koncentrację policji na niemieckim „Górnym Śląsku" uważać jako zjawisko, pozostające w łączności z Polską.

Mimo to ludność Opolskiego Śląska opanowana jest panicznym postrachem i zdenerwowaniem. W organizacjach niemieckich mówi się otwarcie o przygotowaniach do „napadu na Polskę" (!!!)

NOWY ATAK NIEMIECKI

Protest śląski atutem do dyskusji rewizyjnej.

Przebieg wyborów na Śląsku Niemcy wyzyskały skwapliwie do rozniecenia w społeczeństwie własnem tak gwałtownych nastrojów antypolskich jakich jeszcze dotąd nie obserwowaliśmy, a równocześnie do przedsięwzięcia wielkiego szturmu na Polskę na terenie Ligi Narodów. Szturm ten planowany był początkowo w roszerzonym zakresie, gdy rząd berliński nosił się z zamiarem zażądania nawet nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Zorjentowawszy się jednak w samym materjale faktycznym, Niemcy uświadomili sobie, że plan ten nietylko nie przyniósłby im spodziewanych korzyści, ale wręcz przeciwnie okryłoby ich śmiesznością. Ograniczyli się więc do wniesiena sprawy na styczniową sesję Rady Ligi, ze względów zaś propagandowych wystosowali oni w tej sprawie obszerną notę.

Jakiż jest materjał faktyczny, na którym Niemcy swój tak głośny protest opierają? Oto na Śląsku padły dwa trupy, ale oba... polskie. Jednym był komendant polskiego posterunku policyjnego, zamordowany przez Niemców (w Golasowicach), drugim członek polskiego Związku powstańców. A więc? Czy nie będzie sobie Europa musiała przypomnieć (i z pewnością zresztą zostanie to przez naszych przedstawicieli w Genewie przypomniane), że parę dopiero miesięcy minęło od okresu, kiedy to na innym odcinku granicy polsko - niemieckiej, od strony Prus Wschodnich, niemal co tygodnia było po parę „incydentów granicznych" i w rezultacie zabitych zostało kilku ludzi, ale wyłącznie — obywateli polskich? Przecież zestawienie tych faktów będzie mówiło samo za siebie, zwłaszcza jeśli się je rzuci na tło roznamiętnionej agitacji rewizjonistycznej, jaką Niemcy uprawiają w ciągu miesięcy ostatnich i na tło tego niesłychanego podniecenia umysłów, jakie wywołali tą agitacją zarówno u własnych obywateli, jak i u swych rodaków, będących obywatelami polskimi. Pod tym względem władze polskie posiadają tak wiele materjału obciążającego, że z pożytkiem dla wyjaśnienia sprawy stosunków polsko - niemieckich będzie, jeśli się z tym materjałem zaznajomi także Europa.

Jeśli nawet pozostawimy na boku to, co dla rozpalania nastrojów w stosunku do Polski czynią Niemcy, jeśli wyeliminujemy nawet ten ciągły teror, jaki stosują do mieszkającej w Niemczech mniejszości polskiej, a postawimy się w położeniu ludzi neutralnych, przychylnych Niemcom, którzy z noty niemieckiej będą jednak pragnęli dojść, na czem polega „Niemców(mieszkających w Polsce, „Krzywda Niemców" mieszkających w Polsce, to cóż się pokaże?

Skarży się nota na sposób, w jaki agitacja wyborcza była w ostatnich wyborach prowadzona przez jedną stronę a uniemożliwiana stronie drugiej. Ale czyż to tylko ich specjalnie dotyczyło? I zresztą, czy było ograniczone do samego tylko terenu Śląska? Czy nie demolowano lokali, należących do pewnego kierunku politycznego w samej Warszawie? Czy siedział w Brześciu choć jeden poseł niemiecki? Sprawa nastrojów w jakich odbywały się wybory ostatnie, jest sprawą nie samej tylko mniejszości niemieckiej ale sprawą ogólnopolską. Jako taka jednak jest zarazem sprawą najściślej naszą wewnętrzną i żadne forum obce mięszać się do tego nie może. Mamy od tego swój własny Sejm, swój własny Sąd Najwyższy — do jakiegokolwiek nietylko interwenjowania w naszych zatargach wewnętrznych ale nawet ich rozpatrywania przez jakiekolwiek czynniki zagraniczne dopuścić nie możemy tak samo, jak dopuścić do tego nie mogłoby żadne inne niezależne państwo.

Protest niemiecki zresztą w świetle wyników wyborczych sam siebie najzupełniej pognębia. Cyfry wykazują, że bajka o rzekomych 30.000 wyborcach niemieckich na Śląsku, niedopuszczonych do głosu, jest najwierutniejszym fałszem, a zarazem wykazują, że mimo całej atmosfery, w jakiej się dokonywały, najbardziej opozycyjna lista polska odniosła zwycięstwo, choć wystawiona była na nierównie silniejsze ataki strony przeciwnej niż obóz niemiecki. Jeśli Niemcy w Sejmie obecnym z 19 mandatów, jakie mieli poprzednio, spadli do 5, to stało się to z powodu odpadnięcia korzystnych konjunktur, jakie mieli dawniej. Wybory poprzednie były przez nich za każdym razem wyzyskiwane na korzyść tezy o rzekomej sile a nawet przewadze żywiołu niemieckiego na zachodzie Polski, teraz zaś — gdy skutkiem koncentracji list polskich szanse przemknięcia się przeważnej części mandatów niemieckich odpadły — próbują jakoś jeszcze tę tezę ratować. Ale to jest próba zupełnie beznadziejna i zakończyć się musi porażką Niemiec.

Pozostaje zatem tylko cel właściwy ich noty: rozpoczęcie dyskusji rewizyjnej na terenie genewskim. Ale tutaj członkowie Rady Ligi, choćby najbardziej życzliwi dla Niemiec, będą musieli zaznajomić się z materjałem, przedłożonym przez stronę polską, a dotyczącym tego teroru (nieustannego a nieograniczonego do jakiegoś jednego okresu, przedwyborczego czy innego), jaki uprawiają wobec swoich obywateli Polaków, oraz tego ciągłego podniecania umysłów, jakie propagują wśród Niemców polskich. Na tem polu myśmy dotąd mało zaprzątali uwagę opinji europejskiej. Tym jednak razem na atak niemiecki będzie musiał będzie nastąpić z naszej strony energiczny dyplomatyczny kontratak.

Bajeczna karjera człowieka

który obalił trzech ministrów.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, 2 grudnia.

Afera bankiera Oustrica, która zmusiła już do ustąpienia ministra sprawiedliwości, p. Raoula Peret, zatacza coraz szersze kręgi. W ubiegły piątek zupełnie niespodzianie zgłosili swe ustąpienie z gabinetu dwaj podsekretarze stanu: sztuk pięknych, p. Lautier i robót publicznych, p. Falcoz. **Wyłom w szańcu p. Tardieu rozszerzył się** zatem znacznie. Opozycja triumfuje. Przywódca radykałów, p. Daladier nie pomylił się — zdaje się — twierdząc przed kilku dniami w izbie deputowanych, że w aferę Oustrica wmieszanych jest 30 polityków. Należy przeto oczekiwać, że jeszcze niejedno nazwisko zostanie ujawnione i — być może — skompromitowane.

Od początku obecnej powakacyjnej sesji parlamentu Izba przedstawia istne pole walki. Rząd nie zawsze z tej walki wychodzi zwycięsko, choć wszelkiemi siłami stara się wydostać z matni, w którą mimowoli zapędzony został przez bankructwo Oustrica.

Formalnie gabinet wygrywa, ale moralnie ponosi jedną klęskę za drugą. Jeszcze przed kilku dniami, gdy po raz pierwszy zaczęto w Izbie lansować projekt utworzenia komisji parlamentarnej do zbadania nietylko afery Oustrica, ale wszystkich ostatnich sensacyjnych bankructw, w których przepadły setki miljonów francuskich oszczędności, p. Tardieu oświadczył, że wobec toczącego się śledztwa sądowego — przeciwstawi się projektowi utworzenia takiej komisji. Ale w kilkanaście godzin później spostrzegł, **że przegra i wycofał się roztropnie z niebezpiecznej gry.** Utworzenie komisji uchwalone zostało 585 głosami przeciw 10. W samej komisji rząd znów odniósł pozorne zwycięstwo, procentowo bowiem przedstawiciele większości rządowej weszli do komisji w większej liczbie, aniżeli wypadałoby to z ich faktycznej liczebności. Ale bezpośrednio po utworzeniu komisji nastąpiła dymisja dwóch podsekretarzy stanu, którzy byli w pewnych stosunkach z bankiem Oustrica.

Któż jest jednak ten, który jest bezpośrednim powodem podniecenia parlamentu i który zdołał już wysadzić z siodła trzech ministrów?

Oustric!... Nazwisko brzmi z bretońska, ale sam Oustric pochodzi z Gujany. Ojciec jego, wróciwszy przed wojną jeszcze do Europy, założył w Tuluzie kawiarenkę, po której obijał się syn, wnikając przytem pilnie w zasady gry w pokera, w której później celował i której oddawał się namiętnie. Równocześnie był komiwojażerem w branży szampana. Szczęście w obu zajęciach miał takie, iż począł silnie wierzyć w swą gwiazdę.

Początek wojny zastał Oustrica w charakterze urzędnika w pewnej fabryce w Tuluzie, urzędnika zresztą wielce cenionego, gdyż dyrektor fabryki nie zawahał się wysłać go w pewnej bardzo delikatnej misji do Paryża. Właściciel firmy, z którą pertraktował Oustric w imieniu swego mocodawcy, zapamiętał sobie inteligentną twarz młodzieńca, z całą jego południową energją i żywością i po skończonej wojnie zaofiarował mu w swem przedsiębiorstwie bardzo poważne stanowisko. Oustric nie zawahał się ani chwili, pożegnał się bez żalu z Tuluzą i przeniósł się do Paryża.

Tu zaczyna się drugi rozdział jego bajecznej karjery. W kilka miesięcy po przybyciu do Paryża, człowiek ten który **nie miał najmniejszego pojęcia ani o bankowości, ani o giełdzie, nie mówiąc już o finezjach gry giełdowej,** zakłada przy pryncypalnej ulicy Auber - bank, którego założenie doskonale odpowiada charakterowi Oustrica. Żadnych oszczędności, drobnych wkładów, tak cechujących każdego przeciętnego Francuza. Giełda, akcje, gra, haussa, baissa, walka z przeciwnikami, rujnowanie ich, by samemu zarobić miljony.

Namiętność gry porwała Oustrica. Ryzyko podniecało go. Szczęście szło za nim. Przeciwnicy kapitulowali przed Oustric'em. Jedni faktycznie, inni pozornie. Odurzony komiwojażer zamarzył o dyktowaniu cen na rynku obuwia. Zaczął skupować akcje poszczególnych przedsiębiorstw, które dotychczas pracowały uczciwie. **Podskoczyły ceny obuwia,** ale szeroka publiczność wstrzymała się od zakupów. W magazynach były pustki. Oustric nie zrażał się tem. Nabył akcje Huanchaca, które miały być rumakiem bojowym. **Wyśrubował ich kurs do niesłychanej wysokości. Namiętność gry opanowała go już w zupełności.** Nabywa coraz inne akcje, podnosi ich kurs, zbywa je z szalonemi zarobkami po to, by natychmiast potem spowodować ich baissę i zrujnować nabywcę.

Przyszedł jednak marazm giełdowy. Oustric zaczął tracić. **Miljony szły na bezcelowe podtrzymywanie kursu zdeprecjonowanych papierów,** aż ukazała się głębia bez dna. Rząd przyszedł po raz pierwszy z pomocą, obawiając się bezrobocia w przemyśle obuwianym w razie bankructwa Oustrica. Napełniwszy rządowemi pieniędzmi kasę, Oustric szalał dalej na giełdzie. Stracił już jednak wszelkie czucie. Już się szarpał w próżni. Nadeszła godzina zemsty przeciwników. Nie było nabywców na papiery Oustrica. Wartość ich spadła do minimum. Olbrzymia fortuna komiwojażera rozsypała się w kilka miesięcy, jak domek z kart. Upadek jego nie był jednak odosobniony. Wraz z nim runęło jakieś 10 banków mniej lub więcej solidnych i trzech ministrów.

Na kogo teraz kolej?'

Al. Then.

Nowe bezprawie pruskie

ZAKAZ TWORZENIA POLSKICH TOWARZYSTW NA ŚLĄSKU.

Do dokumentów niemieckiego bezprawia, stosowanego wobec mniejszości polskiej, przybywa jeszcze jeden, przypominający żywo metody przedwojennej hakaty. Polskie Towarzystwo szkolne wystąpiło do sądu we Wrocławiu o wpisanie go do rejestru towarzystw, a to na podstawie konstytucji Rzeszy niemieckiej i kodeksu cywilnego. Na podanie to nadeszła odpowiedź następująca:

„Postanowienie. Odrzuca się zgłoszenie z obowiązkiem poniesienia kosztów, ponieważ tendencja tego rodzaju instytucyj polskich jest skierowana przeciw całości(!?) państwa pruskiego lub też jego częściom, a więc wykracza przeciwko dobrym obyczajom (!?) Przez tego rodzaju zakłady zmierza się do przedstawienia części państwa jako zamieszkałych przez narodowo uświadomioną ludność polską, aby przy nadarzającej się sposobności rościć pretensje do tych części, jako do terytorjów polskich (!?).

Podpisano: Becker, radca sądu okręgowego. Potwierdzono: Ziegner, pomocnik sądowy, jako urzędnik dokumentów rejestru".

Postanowienie to, odmawiające mniejszości polskiej w Prusach prawa utrzymywania własnych organizacyj szkolnych z urojonych i nieistotnych przyczyn jest w jaskrawej sprzeczności z zasadami ochrony praw mniejszości polskiej w Niemczech.

Decyzja ta niewątpliwie udowodni międzynarodowej bezstronnej opinji publicznej jak to rząd pruski uchyla się od zaspokojenia najeelementarniejszych potrzeb i praw kulturalnych ludności polskiej, podnosząc równocześnie gwałt o rzekome szykany wobec mniejszości w Polsce.

Skarb nieoceniony.

Człowiek, żyjący w naszych warunkach, który za kilka groszy kuupje gazetę, by ją po pobieżnem przejrzeniu wyrzucić, nie wyobraża sobie, że istnieją kraje, gdzie gazeta jest skarbem nieocenionym. Krajem takim jest wnętrze kontyngentu australijskiego. Zrzadka rozsiane tutaj osady latami całemi nie widują drukowanego słowa, a jeśli szczęśliwym trafem zdobędą osadnicy gazetę, zbierają się wszyscy, jak w wielkie święto, i dzielą się wiadomościami które na szerokim świecie dawno już przebrzmiały. Potem mieszkańcy jednej osady posyłają gazetę do drugiej osady i tak gazeta idzie z rąk do rąk, aż rozleci się w strzępy. Gazety zrzucają lotnicy, przelatujący zrzadka nad pustymnemi piaskami środkowej Australji.

Zapisujcie się do Polskiego Czerwonego Krzyża.

KOBIETA
W WALCE Z GRUŹLICĄ.

Rola kobiety we wszelkiego rodzaju akcji, mającej na celu nieść ulgę społeczeństwu i ludzkości, jest ogromna. Czy to w opiece nad matką i dzieckiem, czy w Czerwonym Krzyżu, jak również we wszelkich poczynaniach filantropijnych, kobieta jest podstawowym czynnikiem całej akcji.

Nikt lepiej od kobiety nie potrafi zrozumieć ludzkiej nędzy, biedy i nieszczęść.

A ileż to biedy i nieszczęść idzie śladami gruźlicy, która nie szczędzi ani ojca rodziny, ani matki, ani niemowlęcia.

Pole dla działalności kobiety w walce z gruźlicą jest ogromne: bądźto w pracy organizacyjnej i czynnej w Towarzystwach przeciwgruźliczych i podczas dni przeciwgruźliczych, bądźto w bezpośredniem zetknięciu się z rodzinami gruźliczemi, niosąc im poradę i pociechę; tu już potrzebną jest więcej wykwalifikowana pomoc i obowiązki te spełniają specjalne hygjenistki.

Przykładem, jak dużo może zdziałać kobieta na polu walki z gruźlicą, niech nam posłuży Norwegja. Jest to kraj, liczący niespełna 3 miljony mieszkańców, o klimacie niezbyt zdrowym szczególniej w północnych swych częściach. W roku 1900 w Norwegji utworzyła się Liga hygieny (Ligue d'Hygiene des femmes norwegiennes), mająca na celu niesienie pomocy ludności podczas wojny i innych nieszczęść narodowych, przygotowanie pielęgniarek, szerzenie podstaw hygjeny, zwalczanie gruźlicy i raka.

W roku 1903 Liga założyła pierwszy dom (szpital) dla gruźlików (maison de tuberculeux) w okolicy stolicy Norwegji, Oslo. W roku 1911 Liga kobieca hygieny liczyła 224 oddziałów z 90 tys. członkiń. Ma pod swą opieką cały szereg szpitali dla gruźlików (24), prewenterjum (12), 5 szkół en plein-air, sanatorja ludowe i dla dzieci (2), domy dla ozdrowieńców i zagrożonych suchotami oraz urządza i prowadzi liczne kolonje letnie dla dzieci.

W roku 1906 Liga zapoczątkowała według idei Halboll'a sprzedaż znaczka przeciwgruźliczego, która ostatnio daje z górą miljon koron rocznie (dwa i pół miljony zł. polskich).

Rok rocznie Liga urządza również sprzedaż kwiatka (fleurs de mai) i loterję z przedmiotów, ofiarowanych przez członkinie. Daje to też znaczny dochód.

Ofiarność kobiet na cele filatropijno-społeczne wszędzie jest bez granic.

Kobiety Zagłębia w zeszłym roku brały czynny udział w akcji dni przeciwgruźliczych, wielce się przyczyniły do powodzenia tej akcji szczególniej pod względem finansowym. Zdołaliśmy 8 tys. zł. odłożyć na cel budowy szpitala dla gruźlików w Zagłębiu.

Cel ten i w tegorocznej akcji będzie nam nadal przyświecał, a nie wątpimy, że kobiety Zagłębia w osiągnięciu jego nam dopomogą i będą brały czynny udział w całej kampanji przeciwgruźliczej.

Dr. W. Witkowski.

NA EKRANIE.

„Wilki i szakale morza"
W KINIE „ZAGŁĘBIE".

Długo jeszcze wojna światowa będzie niewyczerpanem źródłem pomysłów do dobrych filmów. „Wilki (Anglicy) i szakale (Niemcy)" — to epopea walk na morzu, to obraz ciężkich zmagań się z niemieckiemi łodziami podwodnemi. Film ten, opracowany z wstrząsającym realizmem nowoczesnej wojny morskiej, jest tak wymowny przy całej swojej prostocie, że mimo braku intrygi dramatycznej, zaciekawia w stopniu najwyższym. Ostatni napis, nawołujący do obrony polskiego morza, świadczy, że, choć film nie jest polski, uznano go za propagandowy. Słusznie, nic tak bowiem nie przemawia do wyobraźni i rozumu, jak uświadomienie niebezpieczeństwa, grożącego ze strony piratów morza — Niemców.

Film jest dozwolony dla młodzieży i powinna go ona zobaczyć pod warunkiem, że kuplety, śpiewane w nadprogramie będą zmienione: albo ich nie będzie wcale.

Prezes z nieładną przeszłością,
a członek sądu koleżeńskiego pod stołem.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Jak ogólnie wiadomo, sanacja postanowiła opanować całkowicie nietylko wszystkie, biura i urzędy państwowe, lecz także wszelkiego rodzaju placówki i instytucje społeczne, kulturalne, oświatowe i zawodowe. Jeżeli nie można było opanować jakiej instytucji, starano się ją rozbić i doprowadzić do upadku. Jak się okazuje, system ten kontynuowany jest nadal i w dalszym ciągu trwa **„sanowanie"**.

Wczoraj np. znalazłem w pismach zagłębiowskich wiadomość o walnem zebraniu członków oddziału Związku pracowników miejskich w Będzinie, gdzie do zarządu weszli sami **wyznawcy lub zwolennicy sanacji.**

Że nie zwraca się w tych wypadkach na wartość moralną ludzi, którzy, mimo wszystko, **mają odwagę pchać się na naczelne stanowiska,** jest fakt, iż w Związku pracowników miejskich w Będzinie prezesem został **p. Piotr Ciołek, karany w swoim czasie półrocznym więzieniem za fałszerstwo, a członek sądu koleżeńskiego, widocznie pod wpływem radości z otrzymania zaszczytnego mandatu tak się urżnął, że w Magistracie spał pod stołem, gdzie znalazły go władze w stanie godnym pożałowania.**

Ponieważ była to rzecz karygodna, członek sądu koleżeńskiego nie został wprawdzie usunięty z Magistratu, lecz za karę zdegradowany na pracownika fizycznego.

Nie dziwnego, że przy takim doborze ludzi, opanowane przez sanację instytucje nie mogą cieszyć się poważaniem i popularnością.

W. N.

Uchylone i zatwierdzone
KONFISKATY K. Z.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na posiedzeniu niejawnem w dniu 19 listopada rb., rozpoznawszy nadesłane mu przez prokuratora Sądu pisma starosty w Będzinie w kwestji zajęcia numerów „Kurjera Zachodniego": 257 z dn. 7 listopada, 259 z dn. 9 listop., 260 z dn. 11 listop., 262 z dn. 13 listop. oraz 263 z dn. 16 list. postanowił nałożony przez starostę pow. Będzińskiego **areszt numerów 257 i 260 uchylić**, a areszt numerów 259, 262 i 263 zatwierdzić z motywów wyłuszczonych w pismach starosty do prokuratora. Przewodniczący wiceprezes W. Klank, protokulant K. Błędowska).

× **7 GRUDNIA „DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI".** Rada Zjazdu instytucyj oszczędności w Polsce w porozumieniu ze Związkiem Związków komunalnych Kas oszczędności, oraz Prezydjum P.K.O. postanowiła wyznaczyć w roku bieżącym termin obchodu dnia oszczędności na dzień 7 grudnia. W dniu tym rozplakatowana zostanie w całym kraju odezwa do ludności, wzywająca do oszczędności oraz afisze propagandowe, a o godz. 16 m. 55 p. prezes Rady zjazdu instytucyj oszczędności i P.K.O. dr. Henryk Gruber wygłosi przez radjo przemówienie które transmitowane będzie przez wszystkie stacje nadawcze w Polsce.

× **DODATEK 15-PROCENTOWY DLA URZĘDNIKÓW.** Aj. „Iskra" donosi, że w przygotowanym przez rząd projekcie ustawy skarbowej, obejmującej budżet państwa na rok 1931-32, przewidziane jest wypłacenie funkcjonarjuszom państwowym i emerytom 15 proc. dodatku do uposażenia miesięcznego w ciągu całego okresu budżetowego.

× **ECHO ZATARGU POMIĘDZY P. NOBISEM A HORZELSKIM.** Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał skargę apelacyjną p. Horzelskiego z Czeladzi przeciwko p. Nobisowi i innym, w związku z zajściem, jakie miało miejsce przed kilku miesiącami w Magistracie m. Czeladzi na tle spraw rolniczych. Po zeznaniach świadków Sąd oskarżonych uniewinnił. Sądzić więc należy, że przynajmniej ten zatarg został raz na zawsze zakończony.

× **UKŁADANIE JEZDNI PRZY TUNELU.** W związku zamieszczoną przez nas we wczorajszym numerze notatką o przebiegu robót przy budowie tunelu w Sosnowcu, Magistrat oznajmił nam, że ma kostkę do wykładania jezdni, gdyż nadeszły 3 wagony, a dalsze będą stopniowo nadsyłane. W dniu wczorajszym z powodu 5-stopniowego mrozu, roboty brukarskie musiano przerwać, natomiast brukarze układają krawężniki. O ile nie nastąpią mrozy, Magistrat odda jeszcze w tym roku jezdnię do użytku. Roboty nad układaniem jezdni są również skomplikowane z powodu jednoczesnie prowadzonych robót przez Towarzystwo tramwajowe nad układaniem szyn.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEEJSKIEJ PARY.** Policja będzińska aresztowała onegdaj znaną parę złodziejską: Rozalję Muchę i Henryka Turleja, zamieszkałych na kolonji „Dziewiąty" pod Gołonogiem. Specjalnością aresztowanej pary były kradzieże sklepowe. Oboje przychodzili do jakiegoś sklepu i podczas oglądania Mucha kradła co wpadło jej pod rękę, oddając następnie skradzione przedmioty swemu przyjacielawi. W podobny sposób dobrana ta para usiłowała dokonać onegdaj kradzieży w jednym ze sklepów w halach targowych, podczas której zdemaskowano ją i aresztowano. Mucha i Turlej niejednokrotnie odsiadywali już karę za podobne sprawki, a Mucha niedawno nawet opuściła więzienie, skąd zwolniono ją przedterminowo.

× **WALKA Z ŁAPACZAMI.** W ostatnich dniach w okresie wzmożonego ruchu w sklepach w Sosnowcu, rozwinęli ożywioną działalność t. zw. „łapacze", zaczepiając na ulicach przechodniów i wciągając ich wprost gwałtem do sklepów. Działalność „łapaczów" ukróciła jednak miejscowa policja, która rozpoczęła z nimi bezwzględną walkę. Codziennie kilkudziesięciu łapaczów zostaje karanych doraźnemi mandatami; pozatem na niektórych policja spisuje protokóły i kieruje sprawę na drogę sądową. Energiczna akcja policji przyczyni się zapewne do oczyszczenia Sosnowca z „łapaczów".

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Piątek	**Dziś** Sabby Op. **Jutro** Mikołaja B. Wschód słońca 7 m. 25. Zachód „ 15 m. 28.

Kinoteatry w Zagłębiu
wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Wilki i szakale morza".

Kino „Palace" — „Kochanka straceńca".

Kino „Czary" — „Zmysły w kajdanach".

× **OBCHÓD ŚWIĘTA GÓRNICZEGO.** Starym zwyczajem brać górnicza obchodziła uroczyście w dniu wczorajszym tradycyjne święto swej patronki św. Barbary. W godzinach porannych odbyły się w kościołach i kaplicach kopalnianych uroczyste nabożeństwa, a popołudniu i wieczorem wspólne zabawy górnicze.

Świętowała również szkoła górniczo-hutnicza w Dąbrowie, natomiast artylerja, której patronką jest także św. Barbara, święta nie miała.

W związku ze świętem górniczem w wigilję święta wieczorem i wczoraj rozlegały się w całem Zagłębiu detonacje wiwatowe, choć na szczęście niewłaściwy ten zwyczaj stopniowo zanika.

× **ŚW. BARBARA PO LODZIE...** W dniu wczorajszym panował lekki mróz, a więc stosownie do znanego przysłowia, w święta Bożego Narodzenia powinno być mokro. Kto nie ma większych zmartwień, może się i tem zmartwić.

× **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** Dyrekcja gimnazjum im. E. Zawidzkiej w Dąbrowie Górniczej zaprasza byłe uczenice i przyjaciół ś. p. E. Zawidzkiej na nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Dąbrowie dn. 5-go bież. mies. o godz. 8 m. 30, jako w trzecią rocznicę śmierci. 7885

× **POŚWIĘCENIE POMNIKÓW.** Warszawska „Kurja metropolitalna" przypomina ks. proboszczom wyjaśnienie komisji prawnej Episkopatu, że pomników nie poświęca się, lecz się je odsłania bez poświęcenia kościelnego. Co się tyczy nagrobków dla osób zmarłych, poświęca się je tylko wówczas, gdy mają na sobie emblematy religijne. Temi wskazówkami kierować się należy, gdy osoby zainteresowane lub komitety zwracają się do duchowieństwa z prośbą o poświęcenie pomników, postawionych na miejscach publicznych, bądź na cmentarzach.

× **FERJE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH.** Ferje świąteczne Bożego Narodzenia — ze względu na przypadającą w dniu 21 grudnia niedzielę — rozpoczną się w b. r. szkolnym dnia 20 grudnia (sobota) i trwać będą do dnia 2 stycznia 1931 roku włącznie.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

W piątek dnia 5 b. m. o godz. 8.15 wiecz. wystąpi teatr nasz na Saturnie, w sali Domu ludowego, z doskonałą komedją Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino i dancing". Komedja ta cieszyła się w Sosnowcu dawno nienotowanem powodzeniem, to też i na Saturnie wzbudziła żywe zainteresowanie. Doborową obsadę komedji tworzą: H. Kosieradzka, J. Niczewska, R. Grudniewski, B. Horowicz i H. Kowalski. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety, nabyć można wcześniej w Domu ludowym.

PREMJERA „NIESPODZIANKI".

W sobotę dnia 6 b. m. wchodzi na afisz teatru miejskiego głośna sztuka K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka", osnuta na tle prawdziwego zdarzenia we wsi pod Krakowem. Nazwisko autora „Judasza", „Kaliguli", „Zmartwychwstania" i „Miłosierdzia", daje dostateczną rękojmię wartości sztuki, granej z kolosalnem powodzeniem na scenie teatru Narodowego w Warszawie, teatru im. Słowackiego w Krakowie oraz na innych scenach polskich. W roku ubiegłym zdobyła „Niespodzianka" pierwszą nagrodę na konkursie autorów dramatycznych. Reżyserję tej sztuki objął Antoni Piekarski, b. reżyser teatrów krakowskich, którego dyrekcja pozyskała do stałej współpracy w naszym teatrze. Nazwisko Antoniego Piekarskiego, znane jest nietylko w Polsce, ale i zagranicą, ponieważ przez pewien czas prowadził polskie placówki teatralne we Francji. Znakomity odtwórca roli Judasza w sztuce tegoż Rostworowskiego, odtworzy w „Niespodziance" jedną z głównych ról. Dalszą obsadę tworzą pp. Michorowska, Tańska, Horowicz, Kowalski i inni. Jak nas informują, premjerę sobotnią zaszczyci swoją obecnością autor.

Niedziela dnia 7 b. m. o godz. 4 popoł. „Lekkomyślna siostra". Wieczorem o godz. 8.15 „Niespodzianka".

Poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 4 popoł. „Kobieta, wino i dancing". Wieczorem o godzinie 8.15 „Niespodzianka".

Dziś w RADJO — **Godz. 20.15** 7876
G. Kulenkampe (skrzypce)
G. Fitelberg (Dyrekcja)

× **OBCHÓD ROCZNICY LISTOPADOWEJ NA PIASKACH.** Staraniem komitetu, powstałego z inicjatywy Sokoła na Piaskach, odbyła się w sali Sokoła uroczysta akademja ku uczczeniu setnej rocznicy powstania listopadowego. Po zagajeniu akademji przez wiceprezesa gniazda p. Twyrdego, referat o powstaniu wygłosił p. Krzemiński. W części koncertowej chór mieszany pod batutą p. Wojtala odśpiewał kilka pieśni. Deklamował p. Tiedling i dwie słuchaczki kursów wieczorowych, a na zakończenie odegrany został fragment sceniczny „Emilja Plater". Dochód z akademji przeznaczono na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Przy sposobności nie można pominąć milczeniem postępowania miejscowej inteligencji, która ujawnia dziwny separatyzm i odsuwa się od akcji społecznej. Trzeba także dodać, iż w związku z obchodem rocznicy listopadowej wszystkie domy były udekorowane flagami; zapomniano jedynie wywiesić flagi na gmachu szkoły policyjnej, co zwracało ogólną uwagę.

KONTRYBUCJA GNIAZDOWA
PO POWSTANIU LISTOPADOWEM.

W niedzielnym numerze „K. Z." (Nr. 277) p. Marian Kantor-Mirski w artykule p. t. „Echa powstania listopadowego" wspomniał, że z Gniazdowa wyruszył do powstania oddział ochotników i że po upadku powstania Gniazdów miał zapłacić b. znaczną kontrybucję. Nie wspomniał jednak p. Kantor-Mirski, jaka to była kontrybucja. Rzecz tę chcę uzupełnić na podstawie osobistych wspomnień.

WSPOMNIENIA MŁODOŚCI.

Urodziłem się w Gniazdowie w r. 1851 i pamiętam dobrze powstanie 1863 r., w którem Gniazdów wziął udział przez wysyłkę 15 ochotników. Również w powstaniu listopadowem 1830-31 brał Gniazdów udział. Mój dziadek po matce Mikołaj Lis był ułanem 2 pułku, a osobiście znałem innych żołnierzy z tego powstania, jak Józef Koba-Kobiński, S. Ślusarski, Gowiński, kapitan Zamieracki i inni. Słyszałem, jak dziadek opowiadał o swym udziale w bitwach pod Warszawą, Grabowem i Ostrołęką, jak przechodził ze swym pułkiem granicę Prus i był świadkiem zastrzelenia gen. Giełguda przez porucznika Skulskiego. Po przejściu granicy wojska polskie rozmieścili Prusacy po miastach pomorskich, gdzie rozbrojone przebywały w charakterze wolnych więźniów. Po roku wrócili żołnierze do domu, a oficerowie wyemigrowali do Francji i Belgji.

REPRESJE I REKWIZYCJE.

W kraju nastąpiły moskiewskie rekwizycje, kontrybucje i konfiskaty majątków. Rząd rosyjski nałożył kontrybucję również na Gniazdów. Gniazdowianie odmówili jednak zapłacenia kontrybucji, zasłaniając się przywilejami przez królów polskich nadanymi i przez Sejm r. 1791 zatwierdzonymi. Jeden z tych przywilejów uwalniał obywateli od płacenia kontrybucji i ponoszenia jakichkolwiek danin na koszta wojenne. Wobec tego rząd rosyjski skonfiskował Gniazdowianom „Czarnylas", który sprzedał następnie pruskiemu kupcowi z Berlina, żydowi Moricowi Kempnerowi na wyrąb drzewa w przeciągu 6 lat. Łąki, które posiadali Gniazdowianie w Czarnymlesie nie sprzedano.

BÓJKA Z NIEMCAMI.

Kiedy z Niemiec sprowadzeni przez Kempnera robotnicy zaczęli wyrąb drzewa, Gniazdowianie całą gromadą napadli na nich, poturbowali porządnie i prześcignęli zagranicę, a zrąbane przez nich drzewa zabrali do wsi i podzielili się swą własnością.

Sprawa ta wywołała niepokój w Berlinie, który przez swych dyplomatów w Petersburgu zażądał od rządu rosyjskiego opieki dla Morica Kempnera i jego robotników. W tym celu przysłano do Gnazdowa secinę kozaków i rozlokowano ich po domach celem dokonania egzekucji. Równocześnie wykopano na starej granicy od Śląska słupy graniczne, przeniesiono na wschód i tam je ustawiono, sypiąc równocześnie kopce, tworząc tym sposobem niejako-linję demarkacyjną, która opasała Czarnylas, który niejako znalazł się po stronie pruskiej.

PO ODJEŹDZIE KOZAKÓW.

Następnie odwołano kozaków do Olkusza, jako miasta powiatowego. Aliści po ich odjeździe Gniazdowianie wzięli się nanowo do obrony swej własności. Przez całą wieś poszło hasło:

— Kto w Boga wierzy, niech bierze siekierę, rydel lub cepy i marsz na Prusaków! Wypędzić ich z lasu!

Cała wieś wyległa na takie larum. Gromada napadła najpierw na żyda-kupca, któremu się conieco dostało, a następnie przepędziła robotników. Rozkopano na nowej granicy usypane kopce, słupy graniczne wykopano i przeniesiono na dawne miejsce. Drzewo zrąbane przywieziono do wsi jako swoją własność.

I znów z Olkusza przyjechała secina kozaków na egzekucję. Przybyła i komisja wojenna z Warszawy celem przeprowadzenia śledztwa o buncie Gniazdowa i naruszeniu przez nich granic państwowych.

ARESZTOWANIA I SĄD.

Aresztowano 19 osób, w tem 3 kobiety. Wśród aresztowanych znalazł się mój ojciec Karol Żak oraz ciotka Rochowa Jagodina. Wszystkich aresztowanych pognano pieszo do więzienia w Chęcinach, odległego o 18 klm. od Gniazdowa. Po jedenastu miesiącach rozpoczął się proces kryminalny. Do Chęcin zjechał trybunał z Piotrkowa. Oskarżonych bronili czterej adwokaci z Warszawy tak dzielnie, że sąd trybunalski wydał wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

RUCHOMA GRANICA.

Tymczasem rząd pruski nie zasypiał sprawy. Granicę znów przeniesiono na wspomnianą już linję demarkacyjną. Równocześnie rząd pruski przesłał do Petersburga ultimatum w sprawie aneksji obszaru Czarnolasu do państwa pruskiego i zatwierdzenia nowych granic. Tak się też stało. Żyd Kempner dalej eksploatował las i drzewo z niego do Prus wywoził. Po jakimś zaś czasie, wiedząc od swego rządu, że nikt z Polaków nie będzie się upominał o zwrot, odsprzedał porosły już młodą drzewiną Czarnylas nowemu nabywcy Ludwikowi Lilienthalowi, który wnet założył na Czarnolesie folwark, zbudował dwór i gorzelnię, a na wykarczowanych miejscach zaprowadził gospodarstwo rolne.

Gniazdowianie uspokoili się, corocznie sprzątali siano ze swych łąk, które nie zostały sprzedane wraz z lasem, podatki z łąk opłacali do skarbu pruskiego w Lublińcu. Na granicy urządzono ze strony rosyjskiej rogatki. W czasie sprzątania łąk wydawane były przepustki z powiatu Będzińskiego zagranicę.

JAK ODEBRAĆ CZARNYLAS?

Kiedy jako obywatel Gniazdowa byłem w latach 1889—1897 nauczycielem w Gniazdowie, gdzie posiadałem nieruchomość i część łąki w Czarnymlesie, starałem się zbadać sprawę sprzedania Czarnolasu, oraz dojść, czy nie udałoby się jakimś sposobem przywrócić utracony Czarnylas. Z upoważnienia gromady — ja, ś. p. Józef Nawara (sołtys) i Jan Brzoska (pełnomocnik) podawaliśmy rokrocznie prośby do Warszawy, to znów do Petersburga, a i do Berlina — o zwrócenie nam nieprawnie sprzedanego lasu. Znikąd jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Udawałem się w tej sprawie do Woźnik, do burmistrza — o poradę. Burmistrz—staruszek, zacny Polak, wysłuchał mnie, wyjął z bibljoteki tom praw międzynarodowych, odszukał artykuł o przyłączeniu Czarnegolasu do Prus — i oświadczył, że sprawę tą może tylko miecz rozstrzygnąć.

Obecnie Gniazdowianie powinni wystąpić z tą sprawą do Sądu okręgowego. Dowody, jak akta sprzedaży Czarnolasu, pamiary, plany, mapy dawne można będzie odszukać w hipotece w pow. Lublinieckim.

JÓZEF ŻAK

b. obywatel Gniazdowa, emeryt. nauczyciel, zamieszkały w Zawierciu (ul. Stefania 1).

Echa katastrofy kolejowej.
Śmiałość i poświęcenie hamulcowego.

W pierwszej chwili po katastrofie kolejowej, która miała miejsce w ubiegłą środę wieczorem, obok więzienia będzińskiego, sądzono, iż niewielkie stosunkowo zatarasowanie toru kolejowego uda się w niedługim czasie usunąć i po upływie 3 — 4 godzin będzie można przywrócić ruch pociągów. Nadzieje te okazały się płonne, gdyż podczas akcji ratowniczej, stwierdzono, że **parowóz, spadając z szyn, poważnie uszkodził tor kolejowy.**

Do podniesienia parowozu musiano **sprowadzić kran mechaniczny.** Oczyszczanie toru, a następnie doprowadzenie go do stanu użytecznego trwało wczoraj do godz. 2.30 popołudniu, a więc **ruch pociągów był wstrzymany przez 19 godzin i dopiero o godz. 3-ej popołudniu komunikacja została wznowiona.** W związku z wypadkiem trzeba podkreślić dużę poczucie obowiązku oraz **poświęcenie hamulcowego p. Hata Adama, zamieszkałego przy ul. Wiejskiej 14 w Sosnowcu.**

P. Hat pełnił swe obowiązki na ostatnim wagonie pociągu towarowego. Kiedy parowóz, po krótkim postoju przed sygnałem, dał znak odjazdu i wkrótce pociąg ruszył, a kilka końcowych wagonów zostało na miejscu p. Hat **odrazu pojął, co się stało,** to też pierwszą jego myślą było zapobiec ewentualnej katastrofie. Domyślając się, że wkrótce po tym samym torze nadjedzie pociąg, **p. Hat zaczął biec w stronę Dąbrowy, aby możliwie najdalej od sttojących wagonów założyć na szynach petardy i tym sposobem zaalarmować nadjeżdżający pociąg o grożącem niebezpieczeństwie.**

Niestety, zamiaru swego p. Hat nie zdołał wykonać, gdyż zaledwie odbiegł kilka kroków, **ujrzał nadjeżdżający pociąg, a więc było zapóźno na założenie petard, wobec tego p. Hat zaczął gwizdkiem dawać alarmujące sygnały,** które usłyszał maszynista i natychmiast rozpoczął hamować pociąg.

Dzięki temu uniknięto tragicznych następstw i ofiar ludzkich.

Niewątpliwie czy p. Hałata zostanie należycie oceniony przez władze kolejowe.

Jak wynika z dochodzenia, **katastrofę spowodowała nieuwaga dyżurnego na stacji w Dąbrowie,** który nie mając zawiadomienia z Nowego Będzina o przejściu pociągu towarowego, puścił pociąg osobowy po tymże torze.

W czasie zatarasowania torów ruch pociągów odbywał się przez Strzemieszyce i Kazimierz.

UMARLI NIE MÓWIĄ.
Proces o nadużycia poborowe.

I PKU. Sosnowiec stanęło w rzędzie tych, o których na tle nadużyć z poborowymi kronika policyjna w ostatnich czasach wiele notowała. Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 27-letpiemu Moszkowi Moszkowiczowi (Będzin, Podwale 11) o uchylanie się od służby wojskowej za pomocą oszukańczych zabiegów.

Drugie miejsce oskarżonego miał zająć st. sierżant Ignacy Smoliński, b. pracownik PKU. Sosnowiec, który, nie czekając wymiaru sprawiedliwości wystrzałem z **rewolweru odebrał sobie życie.**

W 1926 r. kiedy Moszkowicz winien był odbyć powinność wojskową jako zakwalifikowany do kat. „A", w niewyjaśniony dotychczas sposób uzyskał kat. „C" (niezdolny do służby wojskowej), na co posiadał książeczkę wojskową, wypełnioną przez podoficera Smolińskiego. Czujna żandarmerja wojskowa zainteresowała się bliżej Moszkiem, przyjeżdżającym dość często w sprawach kupieckich do Katowic i skonstatowawszy, że taki zdrowy młodzieniec nie służy w wojsku, odprowadziła go do PKU. dla wyjaśnienia tej zagadki.

Sytuacja była niewyraźna, bo Moszkowicz, jak wskazywały dane w księgach ewidencyjnych, miast być wcielonym do pułku, wbrew obowiązującym przepisom poddany został ponownej komisji, uzyskawszy już inną, korzystną dlań kwalifikację.

Wobec słabych i niewyraźnych zeznań świadków nie można było udowodnić Moszkowiczowi przekupstwa Smolińskiego i zawdzięczając śmierci podoficera Smolińskego, jako głównego machera nadużyć, został on uniewinniony. Ekspertyza grafologiczna niezbicie ustaliła, że książeczka wojskowa i inne pisma odnośnie osoby Moszkowicza napisane były własnoręcznie przez owego Smolińskiego.

Proces PPS.-lewicy
W SĄDZIE APELACYJNYM.

Izba trzecia Sądu apelacyjnego w Warszawie wyznaczyła na wtorek, dnia 16 b. m. rozpatrzenie wielkiego procesu politycznego P.P.S. lewicy.

Jak wiadomo proces ten odbył się przed kilku miesiącami w Sądzie okręgowym w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych zasiadało wówczas dwadzieścia kilka osób, między którymi znajdowali się przywódcy P.P.S. lewicy wraz z jej twórcą Andrzejem Czumą.

Większość oskarżonych została wówczas skazana przez Sąd, po udowodnieniu że P.P.S. lewica jest ekspozyturą partji komunistycznej.

Od wyroku tego obrońcy skazanych wnieśli wówczas apelację.

× **PRZEDSTAWIENIE NA SATURNIE.** W nadchodzącą niedzielę w sali klubu na Saturnie sekcja sceniczna KS. „Brynica" odegra pełną humoru sztukę p. t. „Jak kaprai Szczapa wykiwał śmierć". Reżyserja spoczywa w rękach p. Ludwika Oglódka, który też wykona główną rolę.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Szumla Rozenesa w Sosnowcu (Kowalska 10) skradziono futro wartości 130 zł. Stefanowi Dudzie ze Strzemieszyc skradziono pozostawiony chwilowo przed fabryką superfosfatu w Strzemieszycach rower, wartości 200 zł. Z mieszkania Katarzyny Chorzeli we wsi Psary skradziono w nocy garderobę, wartości 400 zł. Z mieszkania Mikołaja Cygi na kolonji Piaski skradziono garderobę i różne drobiazgi, wartości 200 zł.

Przedłużenie zasiłków
DO 17 TYGODNI DLA BEZROBOTNYCH PRAC. FIZ.

Na skutek podjętej w swoim czasie uchwały zarządu Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, popartej przez władze centralne Funduszu bezrobocia, p. minister pracy i opieki społ. zarządzeniem z dnia 12 listopada rb. przedłużył okres zasiłkowy do 17 tygodni dla tych bezrobotnych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia oraz powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 31 bm. włącznie wyczerpali lub wyczerpią zasiłki 13-tygodniowe z Funduszu bezrobocia. W związku z tem zarząd F. B. zwrócił się do instytucyj zastępczych o uskutecznienie wypłat.

Ofiary
złożone w naszej Administracji.

Szkoła Nr. 5 w Będzinie 8 zł. 36 gr zebrane w czasie uroczystości w dniu 29 listopada przeznacza na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi"

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Piątek dnia 5 b. m. „Szwejk” (premjera) o godz. 19.30.
Sobota dnia 6 b. m. „Marta” o godz. 19.30.
Niedziela dnia 7 b. m. „Opowieści Hoffmanna” o godz. 15.30.
Niedziela dnia 7 b. m. „Manewry Jesienne” o godz. 19.30.
Poniedziałek 8 b. m. „Kopciuszek” o godzinie .11.30.
Poniedziałek 8 b. m. „Żydówka” o godzinie 15.30.
Poniedziałek dnia 8 b. m. „Szwejk” o godzinie 19.30.

Nowe stanowisko

W MAGISTRACIE BĘDZIŃSKIM.

Tymczasowy kierownik Magistratu będzińskiego p. inż. Rzeczkowski, skutkiem nawału pracy zaangażował na stanowisko inspektora Magistratu **p. Janiczka Aleksandra**, który będzie czuwał nad administracją i działem finansowym oraz zastępował tymczasowego kierownika w razie nieobecności tegoż.

Inż. Rzeczkowski prócz ogólnego nadzoru, będzie prowadził dział gospodarczy, techniczny oraz przedsiębiorstw miejskich.

Odpowiedzialność

ZA NIEZGŁOSZENIE W K. CH.

Najwyższy Trybunał Administracyjny udzielił świeżo w wyroku swoim odpowiedzi na bardzo interesujące ogół pracodawców pytanie. Tło sprawy jest następujące:

Zarząd Pow. Kasy chorych w Świeciu orzeczeniem z dnia 10 października r. 1927 nałożył na J. Cz. z Płochocina m. in. obowiązek zapłacenia dwukrotnej kwoty zaległych składek 76 zł. 50 gr. za niezgłoszenie do Kasy chorych, podlegającego ubezpieczeniu na wypadek choroby Br. Ur., a to na mocy art. 16 ustawy z 1920 r.

Naskutek odwołania Cz. Urząd ubezpieczeń w Świeciu uchylił doatkową opłatę nałożoną na Cz., wychodząc z założenia, iż nie działał on w złej wierze. Od tego orzeczenia zarząd Pow. Kasy chorych odwołał się do wyższego Urzędu ubezpieczeń w Toruniu, który decyzję Kasy chorych zatwierdził. Na to orzeczenie Cz. odwołał się ze skargą kasacyjną do Najwyższego Trybunału administracyjnego, podnosząc, iż odpowiedzialność za niezgłoszenie robotnika ponosi w części zatrudniona u skarżącego księgowa, w części zaś Kasa chorych w Świeciu, której organ kontrolujący nie wykrył we właściwym czasie braku zgłoszenia robotnika U.

Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę oddalił wyjaśniając, iż wymiar dodatkowej opłaty za niezgłoszenie pracownika do Kasy chorych **uzależniony jest jedynie od ustalenia faktu niezgłoszenia pracownika**, podlegającego ubezpieczeniu w terminie ustawowym, ustalenie zaś zaniedbania lub złej woli ze strony pracodawcy jest całkowicie zbędne.

4 lata i rok

ZA WYWROTOWĄ AKCJĘ.

W nocy na 31 lipca rb. na ulicy Szosowej w Dańdówce ktoś porozrzucał odezwy komunistyczne. Przechodzący tą ulicą patrol policyjny w pewnym momencie ujrzał uciekającego w kierunku ul. Szkolnej jakiegoś osobnika. Pespieszył więc za podejrzanym osobnikiem. Przy blasku rzadko oświetlonych lamp posterunkowy rozpoznał w uciekającym 26-letniego Stefana Domańskiego z Dańdówki. Pościg nie dał rezultatu. Domański bowiem, porzuciwszy znaczne zapasy bibuły komunistycznej, umknął w pola i znikł w ciemnościach nocy. Zarządzone w bramie jego domu (Szkolna 292) czaty nie odniosły również skutku. Poszukiwania kolportera trwały cztery dni.

Zdołano wreszcie ustalić, że Domański znajduje się w 75 pp. w Królewskiej Hucie, pełniąc ćwiczenia wojskowe. Kolporter początkowo wypierał się wszystkiego, przyparty jednak do muru wyśpiewał całą prawdę. Okazało się, że działał on, jako nowozaangażowany członek ZMK. z polecenia znanego policji czynnego członka PPS-lewicy i KPP., pełniącego funkcję skarbnika komitetu KPP. dzielnicy Sosnowiec — Klimontów 28-letniego Jana Gacka (Klimontów, Wiejska 25). Gacek, jak stwierdzono, utrzymywał ścisły kontakt z funkcjonarjuszami KCKPP. i członkami KPP. Zagłębia Dąbrowskiego. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dostarczyła wiele materjału obciążającego. Obu wywrotowców izolowano w więzieniu.

Wczoraj odbyła się przeciwko nim rozprawa w Sądzie okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali: Gacek na cztery lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Domański zaś na rok więzienia.

NA DRODZE UNIFIKACJI.

Nowa procedura cywilna od dn. 1 stycznia 1933 r.

Ustrój prawny Polski zyskał wczoraj wielką zdobycz na drodze do unifikacji ustawodawstwa. Ukazało się mianowicie rozporządzenie p. Prezydenta o nowym kodeksie postępowania cywilnego. Nowy kodeks wraz z przepisami końcowemi zawiera 516 artykułów i wchodzi w życie równocześnie z przepisami wprowadzającemi z dn. 1 stycznia 1933 roku.

Równocześnie ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o przepisach wprowadzających kodeks postępowania cywilnego. Zawiera ono 47 artykułów z postanowieniem, że wchodzi w życie również w dniu 1 stycznia 1933 roku.

Kodyfikacja przepisów postępowania cywilnego opracowywana była od dłuższego czasu i przygotowana do ogłoszenia już od dość dawna. Warunki polityczne jednak nie zezwoliły na wydanie tego prawa formalnego w drodze ustawodawczej.

Nowy kodeks postępowania cywilnego posiada ogromne znaczenie dla ukształtowania się i uregulowania stosunków gospodarczych w państwie. Ujednostajnienie bowiem przepisów cywilnego prawa formalnego na całym terenie państwa przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia zobowiązań cywilnych między trzema bylemi dzielnicami kraju, a tem samem wpłynie na rozwój obrotów handlowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

ZMIANA ROZPORZĄDZENIA

W SPRAWIE KOMERCJALIZACJI KOLEI.

W Dzienniku Ustaw Nr. 82 z dnia 2 b.m. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, wprowadzające zmiany i uzupełnienia do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”.

Z ważniejszych zmian, wprowadzonych przez nowe rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, do dawnego rozporządzenia, na uwagę zasługuje art. 8, który brzmi:

„Na swe potrzeby przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe” może zaciągać krótkoterminowe pożyczki, nieprzewyższające w sumie 10 proc. ogólnego dochodu eksploatacyjnego brutto, wykazanego w ostatnim rocznem zamknięciu rachunkowem. Pożyczki te będą spłacane z bieżących dochodów przedsiębiorstwa. Ogólne zasady, na jakich pożyczki te mogą być zaciągane, ustala minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu. Zaciąganie pożyczek wyższych i długoterminowych, oraz zaciąganie jakichkolwiek pożyczek przez emitowanie obligacyj, wreszcie zaciąganie wszelkich zobowiązań, obciążających nieruchomości, może nastąpić tylko w granicach upoważnień ustawowych”.

Art. 11 nowego rozporządzenia postanawia, że „przedsiębiorstwo P.K.P. wolne jest od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których wolny jest skarb państwa”.

Art. 16 postanawia, że „bezpośredni zarząd przedsiębiorstwa P.K.P. sprawuje minister komunikacji”.

Art. 18 ustęp 2: „Skrypty dłużne i weksle, wystawione przez przedsiębiorstwo P.K.P. podpisują bądź minister komunikacji, bądź dwie osoby, z pośród osób, upoważnionych do tego przez ministra komunikacji i wpisanych do rejestru handlowego”.

Wreszcie art. 23 postanawia, że „stosunek służbowy pracowników przedsiębiorstwa P.K.P. — z wyjątkiem zatrudnionych na mocy umowy o pracę (kontraktowych, czasowych i t. p.) — ustala rozporządzenie Rady Ministrów”.

Sytuacja w przemyśle obuwianym.

Kryzys na rynku obuwianym trwa w dalszym ciągu. Zawiodły nadzieje, że rolnicy w jesieni znajdą się w lepszem położeniu finansowem, aniżeli w pierwszej połowie roku — i nie doczekano się wzmożonego pobytu na ubuwie w miasteczkach prowincjonalnych, w których rolnicy czynią swoje zakupy. Wręcz przeciwnie, na prowincji kupcy coraz częściej dopuszczają do protestu weksle i domagają się ugody. Fabryki były na to przygotowane. Już od wczesnej wiosny starano się zmniejszyć produkcję i dostawy. Szło o to, aby kupcy wyzbyli się dawnych zapasów, spłacili swoje należności i mogli kupować nowy towar na krótsze kredyty przy częściowej zapłacie gotówką. Przyczyniła się do tego konkurencja zagraniczna i otwarcie zagranicznych sklepów własnych obuwia, które z jednej strony spopularyzowały nieekonomiczne hasło kupowania bardzo taniego obuwia, ale równocześnie też nauczyły publiczność nabywania towaru za gotówkę.

Fabryki polskie rzuciły na rynek obuwie równie tanie, jak zagraniczne, nie zarabiając jednak na tem dostatecznie, ze względu właśnie na stan handlu, niezdolnego przyjąć ten towar za gotówkę i domagającego się długich kredytów. Tak więc obecne masowe protesty i niewypłacalności nie były niespodzianką i poniekąd traktować je należy jako początek procesu samooczyszczenia aparatu handlu obuwiem, gdyż nareszcie producenci zaczęli stosować zdrowe zasady i kupcom, nie regulującym zobowiązań, nowego towaru już teraz nie sprzedają.

Kronika gospoadrcza.

UJEMNY BILANS HANDLOWY. Doradca finansowy Rządu polskiego, p. Charles Dewey, w ostatniem swem sprawozdaniu o sytuacji gospodarczej Polski, określa dodatnie saldo bilansu handlowego w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy b. r. na sumę 91 milj. zł. Jak wynika ze sprawozdania p. Dewey'a, stałe ujemny bilans handlowy mamy z czterema krajami: ze Stanami Zjednoczonemi w wysokości — 148 milj. zł., z Francją — 53 milj.zł., z Indjami Brytyjskiemi — 33 milj. zł., oraz z Włochami — 29 milj. zł.

O REFERAT BUDOWLANY W MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU. W dążeniu do zapewnienia przemysłowi budowlanemu należytej opieki i poparcia czynników rządowych forsowany jest obecnie wniosek utworzenia przy Ministerstwie przemysłu i handlu specjalnego referatu przemysłu budowlanego na wzór referatów innych przemysłów, istniejących już przy tem Ministerstwie. Do najważniejszych zagadnień, które przez tego rodzaju referat byłyby rozpatrywane, należą: konkurencja firm zagranicznych coraz intensywniej wchodzących na rynek krajowy, unormowanie warunków technicznych i ogólnych przetargowych na roboty budowlane, unormowanie prawodawstwa budowlanego, planowanie budownictwa i koordynacja działalności budowlanej w całem państwie, opinjowanie wniosków organizacyj przemysłowych, uwzględnienie sezonowego charakteru pracy w budownictwie i t. p.

W SPRAWIE OCHRONY PRAW WIERZYCIELA. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu otrzymuje w ostatnim czasie coraz częściej skargi z kół handlowych i przemysłowych, że czem więcej sytuacja gospodarcza pogarsza się, tem słabiej spełniają swoje czynności sądy, adwokaci i komornicy, zarzuceni sprawami, którym podołać nie mogą. Tem samem ochrona praw wierzyciela nie jest w dostatecznej mierze szybką procedurą zapewniona. Obecne ustawy, dostosowane do normalnych warunków, dziś nie wystarczają, gdyż wskutek zbytniej formalistyki prawnej sprawy przeciągają się bardzo długo, narażając powoda na ustawiczne koszty i na wielkie straty, wskutek unieruchomienia dużych części kapitału obrotowego. Sfery gospodarcze uważają, iż od usprawnienia procedury skarg wekslowych, zależy uzdrowienie stosunków kredytowych oraz podniesienie etyki gospodarczej.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 4-12.

AKCJE: Bank Polski 158, Bank Zachodni 70, Sole potasowe 92, Węgiel 39—38, Lilpop 23.50, Ostrowieckie 47, Modrzejów 10.75, Starachowice 16, Haberbusch 112.

5 proc. poż. Konwers. 50.25, 5 proc. poż. Budowlana 30, 4 proc. poż. Inwest. 99 seryjna 102.50.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.913, Londyn 43.31,50, Paryż 35.06, Wiedeń 125.56, Praga 26.43, Włochy 46.75, Belgja 124.49, Szwajcarja 172.80, Holandja 359.02, Berlin 212.73, Dolar prywatny 8.88,75.

Kronika Zawiercia.

Znamienna kwesta

Na t. zw. Nowem Zawierciu, pod Borowem Polem, zawiązał się komitet, który postawił sobie za zadanie stworzyć szkołę powszecuną dla dzieci tej okolicy. Członkowie komitetu, przeważnie robotnicy, zbierają na ten cel składki wśród mieszkańców Zawiercia, legitymując się zezwoleniem starostwa.

Zarówno troska o szkołę ze strony rodziców, jak i poświęcenie, z jakiem kwestują, godne są niewątpliwie uznania. Natomiast zdumienie budzić musi fakt, iż obywatele, płacący podatki, uciekać się muszą aż do kwesty, aby mieć szkółkę powszechną.

Na cóż istnieje samorząd, co robią władze państwowe, jeżeli dbałość o szkołę, i to powszechną, pozostawiona jest zgoła niezamożnym mieszkańcom.

W czwartym roku „uzdrawiania” Polski jest to rzecz znamienna.

× **ZAJŚCIE NA STACJI KOLEJOWEJ.** Przed kilku dniami liczni interesanci przy kasie towarowej na stacji w Zawierciu byli świadkami niezwykłego zajścia. Do pomieszczenia kasy wszedł p. zawiadowca stacji wraz z instruktorem kolejowym celem zbierania składek. Kasjer, kawaler orderu Virtuti Militari, zwrócił przybyłym uwagę na niestosowność wchodzenia do lokalu kasy, a tem więcej naklaniania z niej interesantów do składek, wreszcie wezwał obu panów, aby kasę opuścili lub wezwali kierownika ekspedycji, w przeciwnym bowiem razie nie może pozwolić na niedozwolone czynności i przebywanie w lokalu kasy osobom postronnym. Przy utarczce słownej padło z ust kasjera poważne oskarżenie pod adresem zawiadowcy. Zajściu przysłuchiwało się wiele osób. Sprawa podobno skierowana jest do prokuratora.

× **WYJAŚNIENIE.** Otrzymujemy następujące pismo:

Do Redakcji „Kurjera Zachodniego” w Sosnowcu. W związku z notatką w „Kurjerze Zachodnim” z dnia 27 listopada rb. nr. 274 pt. „Czy to możliwe?” uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze swego poczytnego pisma następującego sprostowania: „Nieprawdą jest jakobym przy wizytacji w dniu 24 ub. m. w szkole ludowej Nr. 5 w Zawierciu w barbarzyński sposób i z jakąś dziką pasją, nie zważając na krzyki i jęki dzieci, wyrywał pęki włosów z głowy. Natomiast prawdą jest, że 5 chłopców wyżej wymienionej szkoły z V oddziału, a w tej liczbie i syn troskliwego p. Wywioła — niefortunnego autora powyższej wzmianki — zjawiają się do szkoły nie tylko z niewinnemi grzyweczkami, lecz z całemi szopami na głowie, co ze względów higjeny szkolnej jest niedopuszczalne, i dlatego też zwracając chłopcom uwagę, żeby poobcinali sobie czupryny, wziąłem kilku za włosy, bez żadnego wyrywania i pastwienia się nad nimi. Zaznaczam, że wizytowałem dzieci w obecności nauczycielki p. K. Suchankównej. Łączę wyrazy szacunku i poważania **Dr. W. Wecewicz.**

O stały teatr

W CZĘSTOCHOWIE.

Towarzystwo budowy i eksploatacji teatru w Częstochowie prowadzi pertraktacje, celem zorganizowania trupy artystycznej i stałych przedstawień w nowym gmachu teatru przy ul. Kilińskiego. W razie pomyślnego wyniku pertraktacji, kierownictwo artystyczne teatru objąłby artysta dramatyczny i reżyser p. A. Piekarski, kierownictwo administracyjne — dyr. J. Otrembski, a uruchomienie teatru nastąpiłoby już w najbliższym czasie.

Przybytek w rodzinie żubrów

W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

W tych dniach przybyło na świat w Puszczy Białowieskiej żubrzątko płci męskiej. Żubrzątko przyszło na świat na wolności (nie w klatce), co jest dużym sukcesem hodowlanym.

Rodzicami młodego żubrzątka są: 8-letnia żubrzyca „Sveae", oraz 4-letni żubr „Borousse".

Przy tej sposobności należy przypomnieć, że żubry w Puszczy Białowieskiej zostały w czasie wojny zupełnie wytępione. Ministerstwo rolnictwa, pragnąc zaludnić tę piękną puszczę dawnymi jej mieszańcami, sprowadziło przed półtora rokiem ze Śląska, z Poznańskiego i z zagranicy 4 żubrzyce i 1 żubra i puściło je w puszczy na swobodę.

MODY KOBIECE.

Kaprysy tegoroczne.

Moda jest niby najbardziej typowa kobieta. Jak ona, żąda ciągłych zmian; lubi kontrasty i nonsensy; lubi nieuzasadnione drobiazgi dlatego tylko, że są miłe i jej się podobają. Jest kapryśną, jak kobieta, wymagająca i pomysłowa. Niezawsze jednak może się zdobyć na pomysły zupełnie nowe. Często musi czerpać ze starych wzorów, które dopiero przerabia mniej lub więcej udatnie, stosując je do nastrojów chwili.

Nigdy nie mieliśmy takiej obfitości dawnych wpływów, jak w modzie dzisiejszej.

Przedewszystkiem wpływ grecki. Ujawnia się on w tych rozmaitych draperjach i falistościach, które posiadają tą wielką zaletę, że pozostawiają sylwetce smukłość, a są bardzo szlachetne w wyrazie. Stosowane bywają nietylko w modelach wieczorowych, ale i wizytowych. Np. Patou daje całą kolekcję ślicznych sukienek drapowanych z czarnego velour'u i ozdobionych gronostajami. Lucile Paray znowu drapuje nawet rękawy przy łokciu, zbierając te draperje na oryginalny węzeł. Wszelkie odmiany kołnierzy a la Medici, płaszcze, przedłużające się kloszowo z tyłu, koronkowe wstawienia, poszerzanie kareczkami w ramionach przypominają wieki średnie.

Rok 1830 i 1840 zainspirował falbanki, któremi rozszywane bywają doły spódniczek; wszelkie wachlarzyki, wstawiane teraz chętniej od dawnych gładkich „godets": pelerynki wycinane w zęby i wiązane na kokardki, owe rozmaite szczególiki, wymagające starannego wypracowania, a nadające sylwetce kobiecej miły choć niezbyt pożądany „air vieillot".

Rok 1900 przypomina się nam w bolerkach, baskinach, krótkich futrzanych żakiecikach, maleńkich mufkach i etolkach, co razem stwarza sylwetkę (głównie spacerową) z przed 30 lat.

Pozatem wróciła moda koronek i koronkowych rękawiczek do balowych sukien, co mieliśmy już w roku 1890. Wszystko to razem wywołuje pewien chaos. Niektóre paryskie modele dotonują nadmiarem szczegółów, w których gubi się zasadnicza linja, a kobiety bardziej przebierają się niż ubierają. Wtedy zaczyna się żałować do niedawna jeszcze panującej prostoty. Jednak to bogactwo i różnorodność pomysłów, natłok przeróżnych, niemal wręcz przeczących sobie stylem, kreacyj staje się do pewnego stopnia wygodne.

Każda inteligentna kobieta potrafi się zorjentować w czem jej będzie najbardziej do twarzy, ominąć z rozsądnym umiarem niebezpieczne ekscentryczności i, kierując się tem, aby zachować sylwetkę jaknajbardziej młodą — ubierze się modnie i efektownie.

Jako ostatnią nowość notujemy kamizelki z futra, które kładzie się dla ciepła pod jesienne „tailleur'y". Są praktyczne i ładne, robione z kretów, lutrów, farbowanych gronostajów itp.

A. M.

FABRYKA PIENIĘDZY

NA MAGLOWNICY.

Przed kilku dniami do Fr. Radlaka, rolnika, zam. we wsi Kuleje, w powiecie Częstochowskim, zajechało wieczorem motocyklem dwóch mężczyzn, którzy

poprosili o przenocowanie.

Radlak zaprosił podróżnych do izby. Jeden z nich podał się za inspektora firmy „Diabolo", drugi zaś za szofera, przyczem obaj zaproponowali wieśniakowi kupno zegara. Radlak odpowiedział, że chętnie

kupiłby raczej maszynę do robienia pieniędzy.

Podróżni oświadczyli, że i taka propozycja nie jest do odrzucenia, ponieważ mają przy sobie przyrządzik do robienia banknotów dziesięciozłotowych. Na dowód nowi znajomi wyjęli z walizki mały waleczek,

pożyczyli od gospodarza pomady

do włosów i dziesięciozłotówkę, nawinęli ją na „maszynkę", posmarowaną pomadą i poczęli toczyć po stole.

Po pewnym czasie, korzystając z tego, że wieśniak odwrócił się, wyjęli z kieszeni nowy banknot i podali mu, jako swój fabrykat.

Zachwycony Radlak

błagał nieznajomych, by mu sprzedali taką samą maszynę do robienia banknotów. „Fabrykanci" zgodzili się i w parę dni po tem przyhyli do wieśniaka, któremu polecili poprzednio przygotować kilka tysięcy w banknotach polskich i niemieckich.

W nocy, gdy domownicy poszli spać, Radlak z gośćmi zasiadł przy stole. Przybysze nawinęli przygotowane przez Radlaka

3.660 złotych w grubszych banknotach

polskich i niemieckich na maglownicę, natarli ją pomadą i toczyli po stole przez dłuższy czas, a później poprosili Radlaka, by poszedł do sklepu i przyniósł jeszcze czystego papieru do owinięcia maglownicy.

Kiedy Radlak wyszedł, nieznajomi wyciągnęli identyczną maglownicę, a z banknotami schowali do motocykla. Po powrocie gospodarza „fabrykanci" objaśnili, że maglownica z drukującemi się w niej pieniędzmi

winna leżeć pod kamieniem

na stole do rana, ponieważ zaś zepsuł się im motocykl, przeto proszą go o odwiezienie ich do Radomska.

Radlak odwiózł gości, a wróciwszy rano do domu, nie wytrzymał i

zajrzał do maglownicy.

Jakież było jego oburzenie i zdumienie, kiedy znalazł tam jeno stare zeszyty szkolne.

Wieśniak zgłosił natychmiast o powyższem w częstochowskim urzędzie śledczym. Policja przychwyciła znanego złodzieja, Stan. Mielczarka, który miał przy sobie jeszcze 360 złotych i

przyznał się do „kawału",

urządzonego naiwnemu wieśniakowi.

Urząd śledczy jest na tropie wspólnika Mielczarka, również znanego doliniarza.

WODOSPAD.

Dwaj mężczyźni przechodzą obok wodospadu.

— Jaki wspaniały wodospad! Chciałbym go wykorzystać! — mówi jeden.

— Czy pan jest inżynierem?

— Nie, handlarzem win.

SKOMPLIKOWANE.

— Przyjaciel twój Zygmunt zaręczył się. Czy powinszowałeś mu już?

— Nie, nie mogę.

— A narzeczonej powinszowałeś?

— Też nie mogę.

— Dlaczego?

— Jemu nie mogę winszować, bo jej nie znam, a jej nie mogę winszować, bo jego znam doskonale!

Rzeczy ciekawe.

ZABAWNY „LAPSUS" AKADEMJI.

Jedna z norweskich firm wydawniczych sporządziła — jak donoszą z Oslo — nowe wydanie starodawnego popularnego poematu skandynawskiego, p. t. „Saga o królu". Dla upamiętnika tego wydawnictwa, wydawcy jego rozesłali egzemplarze gratisowe „Sagi" różnym instytucjom naukowym, a między innemi także Akademji francuskiej w Paryżu. Akademja podziękowała, oczywiście, bardzo uprzejmie za dar otrzymany zaadresowała jednak swoje podziękowanie do autora poematu, Sturre Sturlassona, który, niestety, umarł już przed 687 laty na wyspie Islandji! Domyślna jednak poczta osloska doręczyła, pomimo tego zabawnego „lapsusu" wysokiego ciała naukowego, list wydawcom „Sagi".

SAMOLOT, KTÓRY NIE SPADA.

Wynalazek ten sensacyjny ma być już bliskim urzeczywistnienia dzięki pomysłowości lotników czeskich w Pilznie. Rotmistrz Pruha, jego towarzysz Sziktanc i inżynier Vesely skonstruowali nowy typ samolotu, na którym można będzie wznieść się na przestrzeni kilkometrowej i wylądować na równie małej przestrzeni na terenie najniekorzystniejszym. Spadek samolotu wyklucza kompletnie nowy przyrząd. Chociaż motor przestanie funkcjonować, aparat rozbić się nie może, ani lotnik zabić. Samolotem interesuje się już czeski minister obrony narodowej.

PIERŚCIEŃ ROZWÓDKI.

W Ameryce, ojczyźnie najosobliwszych pomysłów, zaprowadzono obecnie oryginalną nowość, a mianowicie t. zw. „pierścień rozwódki". Pierścień ten przeznaczony jest dla rozwódek które nie chcą nosić obrączek, a pragną się odróżnić od panien. Pierścień jest z czarnego onyksu. Nosi się go na trzecim palcu lewej ręki. W wewnątrz pierścionka wyryte są cztery litery, które składają się na słowo „free" (wolna). Pierścień taki nazywają również „reno". Reno jest to bowiem miejscowość w Newadzie, w której zawiedzeni Amerykanie z łatwością otrzymują rozwody, ponieważ Stan ten zaprowadził specjalne prawa, ułatwiające rozwody. Podczas, gdy reszta Stanów Zjednoczonych zwalcza ostro rozwody, amerykański ten pomysł byłoby warto zastosować i w Polsce, wyjaśniłoby to niewątpliwie niejedną sytuację towarzyską.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

56)

— Musi być absolutnie pewny, że nic nie odkryjemy.

— Jest za pewny, bo posiada słabą stronę, z której niebezpieczeństwa nie zdaje sobie sprawy.

— Jakaż to słaba strona?

— Namiętność do opjum. Prędzej czy później człowiek, który się narkotyzuje, musi się znaleźć na łasce i niełasce tego, który żyje normalnie. To się już nieraz okazało.

— Nie podejrzewałam go o taki okropny nałóg.

— Może tam, w Cannes, usiłował się z niego wyzwolić, ale tutaj nie jest w możności walczyć z pokusą. On już długo przebywa w Indochinach, prawda?

— Tak. Służył początkowo w piechocie kolonjalnej.

— I wtedy się pewnie zaczęło. Wysyłają nieboraków na samotne posterunki, między samych krajowców, którzy wszyscy palą opjum i naturalnie przykład działa. Słyszałem dużo o Indochinach. Claude Farrere opisuje te stosunki w jednej ze swoich powieści.

— Miejmy nadzieję, że się tak stanie, jak mówisz — rzekła Julja — Jestem szalenie znużona. Pójdę się położyć.

Po odejściu lady Tamorley Moore zapalił papierosa i pogrążył się w myślach nad sytuacją. Najważniejszem zadaniem było odkryć, co Grignon zrobił ze szmaragdami. Czy je ukrył, czy sprzedał? I co zamierzał *tang?* Denis wiedział, że do chwili ukończenia robót był bezpieczny. Myśli jego powędrowały ku Ninon. Brakowało mu jej miłej twarzyczki, humoru i pomocy. Z drugiej strony cieszył się, że osiągnęła szczyt swych marzeń. Niewątpliwie tego wieczora gotowała się do pierwszego występu w teatrze municypalnym w Sajgonie.

Ale Ninon kłóciła się w tej samej chwili z dyrektorem teatru.

— Jednego dnia mówił pan to, a drugiego co innego. Następnym okrętem wracam do Francji.

— To byłoby głupstwem, zważywszy na wspaniałą okazję, jaka ci się nadarza — odpowiedział cierpliwie dyrektor.

— Wspaniała okazja! Kiedy przyjechałam, ofiarował mi pan główną rolę, a teraz posyła pan po mnie i oznajmia, że dostała ją inna aktorka.

— Powiedziałem, że wyślemy cię z całą trupą na północ.

— Tak, ale po debjucie w Sajgonie.

— Zadebjutujesz przed cesarzem. Czy to nie więcej? Wyobraź sobie, co powiedzą we Francji, gdy przeczytają w gazetach: „Występ artystki francuskiej przed cesarzem Annamu!"

Ninon rozchmurzyła się, chociaż nie przestała podejrzewać, że coś jest nie w porządku.

— Nigdy jeszcze aktorka europejska nie grała przed cesarzem — ciągnął dyrektor.

— Więc dlaczego zachciało mu się tego teraz? — zapytała niegrzecznie Ninon.

— Po ukończeniu królewskiego grobowca odbędą się wielkie uroczystości — procesje, ofiary publiczne, walki słoni z tygrysami i inne. Jego Cesarska Mość, życząc sobie jakiegoś nowoczesnego urozmaicenia, a także chcąc oddać hołd sztuce europejskiej, zażądał aby trupa aktorów francuskich dała przedstawienie w pałacu. Spotkasz się w Hue ze swoim przyjacielem. Anglikiem — zakończył, patrząc na nią bacznie.

Ale efekt nie okazał się taki, jakiego się spodziewał. Ninon wpadła w gniew.

— Więc chcecie mnie w dalszym ciągu używać jako szpiega? Do tej chwili wykonywałam wszystko, co kazał ten parszywy Nygugen. — Szpiegowałam i raportowałam. Ale mam już tego dosyć. — Urwała i wyrzuciła ramiona gestem, który dyrektor uznał w głębi duszy za wspaniały. — Czy nie powiedziałam panu, czem on dla mnie jest? Czy pan myśli, że będę szpiegowała człowieka, którego kocham?

— Czy ja ci każę szpiegować?

— Nie słowami, ale wiem dobrze, co pan myśli.

— Mylisz się. Jazda do Cholonu była ostatnią przysługą w odniesieniu do angielskiego rzeźbiarza, jakiej od ciebie zażądano. Czy wobec tego zgadzasz się na moją propozycję?

— Wobec tego — powtórzyła wolno Ninon — pojadę do Hue.

D. s. n.

KINO „ZAGŁĘBIE“ DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY“ 7715

Od 4 do 7 grudnia

JAK ZNISZCZONO FLOTĘ NIEMIECKĄ NAJWIĘK. FILM MORSKI ZE ZŁOTEJ SERJI KINA „ZAGŁĘBIE“

WILKI (ANGLICY) i SZAKALE (NIEMCY) MORZA

(OKRĘTY PUŁAPKI) Odpowiedź zjednoczonej floty amerykańsko-angielskiej na piractwo łodzi podwodnych niemieckich w czasie wielkiej wojny światowej.

Nad program: WESOŁA KOMEDJA. Dla młodzieży dozwolony.

UWAGA: NA SCENIE WYSTĄPIĄ ZNANI HUMORYSCI „RIM-ROM“ w oryginalnym repertuarze z pieskami.

WKROTCE „Atlantic“

KINO-TEATR „PALACE“ W SOSNOWCU. ulica Warszawska 2. 7714

Od czwartku 4 grudnia demonstrowany będzie wielki przebojowy film erotyczny p.t.

„KOCHANKA STRACENCA“

CZYLI „SKĄD NIEMA POWROTU“

Uwaga: Film ten demonstrowany był w stolicach Europy z wielkim powodzeniem.

NA SCENIE! WIELKA REWJA i FENOMEN XX WIEKU „MESSALINI“

KINO „CZARY“ W CZELADZI 7613

W piątek 5 i sobotę 6 grudnia r.b. Dramat erotyczny

„ZMYSŁY w KAJDANACH“

W ROLACH GŁÓWNYCH: GUNNAR TOLNAES najpiękniejszy mężczyzna świata, Mary Johnson, W. Dieterle.

WKRÓTCE EWELINA HOLT jako „BEZBRONNE DZIEWCZĘ“

Co nas czeka w 1931 r.

Różne przepowiednie astrologów.

Jak zwykle, o tej porze roku, rozmaici astrologowie i jasnowidze starają się zaspokoić ciekawość świata przez ogłaszanie horoskopów na rok następny. Oto kilka z tych przepowiedni:

Astrolog paryski Abel jest najwidoczniej optymistą, wyczytuje bowiem w gwiazdach prawie wyłącznie zdarzenia pomyślne, a zwłaszcza wielkie postępy w zakresie techniki, których punktem wyjścia ma być, oczywiście, Francja. Tak więc wynalazcy francuskiemu ma się udać rozstrzygnięcie w roku przyszłym zagadnienia helikopteru, t. j. samolotu, mogącego pionowo wznosić się w przestwór i pionowo również opuszczać się na ziemię. W ten sposób byłaby rozstrzygnięta kwestja dorożki powietrznej gdyż helikspier mógłby się opuszczać na pierwszy lepszy dach płaski i na niewielkie lotniska, położone w śródmieściu.

Drugie odkrycie, rewolucjonizujące technikę, ma być dokonane w Ameryce i polegać na bezpośredniej przemianie ciepła promieni słonecznych w prąd elektryczny, wskutek czego ma się otrzymywać małym kosztem elektryczność w ilości nieograniczonej. Odkrycie to — powiada astrolog paryski — Amerykanie utrzymywać będą w tajemnicy na własny użytek, znajdzie się jednak niemiecki szpieg techniczny, który wyśledzi jego tajemnicę i udostępni Europie, a przez to i całemu światu, korzystanie z odkrycia amerykańskiego.

I pod względem politycznym Abel żywi nadzieje różowe. Twierdzi, mianowicie, że nastąpi pojednanie pomiędzy Francją a Niemcami, czego skutkiem będzie utworzenie sojuszu francusko - niemieckiego przeciwko Rosji.

W przeciwieństwie do p. Abla jasnowidzka paryska, pani Fraya, przepowiada straszliwą katastrofę, która wydarzy się w Paryżu i okryje żałobą całą Francję. Ma to być pożar teatru, o wiele przewyższający rozmiarami katastrofę Ringtheatru w Wiedniu. Poza tem jeszcze rok 1931 ma być widownią katastrof w innych także krajach. Tak np. w Niemczech, serja katastrof kopalnianych, która zaczęła się w roku bieżącym, ma mieć ciąg dalszy w roku przyszłym, a rozmiary tych katastrof będą bezprzykładne.

Inny zaś przepowiadacz, p. Violet, tytułujący się „historiomem“, idzie nawet jeszcze dalej w swych czarnych przewidywaniach, gdyż twierdzi, że w r. 1931 ogarnie cały świat, wychodząc z półwyspu Bałkańskiego, nowa epidemja, przypominająca słynną „hiszpankę“. Początkowo lekarze będą wobec tej zarazy bezradni, wkońcu wszakże powiedzie się paryskiemu Instytutowi Pasteura odkryć jej bacyla i wynaleźć środek zaradczy.

Wobec tej przerażającej przepowiedni p. Violeta, pocieszające są przewidywania astrologa amerykańskiego, p. Lee, przepowiadającego właśnie na polu hygieny postępy wielkie. Zdaniem, mianowicie, p. Lee, w 1931 r. wynaleziony będzie środek pewny przeciwko strasznej chorobie raka. Nastąpi to w ten sposób, że z początkiem 1931 r. powiedzie się pewnemu uczonemu niemieckiemu odkryć, po długich poszukiwaniach, niewątpliwy zarazek tej choroby, a po tem odkryciu nastąpią, jedno po drugiem, inne, przed końcem zaś roku jeden z serologów angielskich ma wynaleźć środek leczniczy, zwalczający zupełnie straszną chorobę.

W zakresie techniki mają być w 1931 r. niezwykle czynni zwłaszcza wynalazcy amerykańscy i niemieccy. W jednym z niemieckich uniwersytetów prowincjonalnych ma być odkryty nowy gatunek promieni, przewyższający, pod względem fizykalnym i leczniczym, kilkaset razy promienie Roentgena.

Wreszcie rok ten ma być katastrofalny dla przemysłu djamentowego, w Indjach bowiem odkryty ma być sposób wyrabiania w piecach o wielkiej temperaturze djamentów syntetycznych wszelkiej wielkości i barwy.

Współzawodnik p. Lee, jasnowidz i astrolog Whitecomb, widzi śmierć dwu naczelników państw w Europie, wielką katastrofę w Paryżu (co się zgadza z przepowiednią pani Fraya) i dwa krachy na giełdzie nowojorskiej, a pod względem technicznym rok 1931 ma się upamiętnić pierwszym wzlotem do wysokości przeszło dwudziestu kilometrów. Drugi taki wzlot ma się skończyć niepomyślnie.

500 ZŁ. NAGRODY

wypłacimy gotówką

za ujawnienie sprawców bandyckiego napadu na lokal „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu

i dostarczenie nam dowodów ich winy. Dyskrecja zapewniona.

7859 WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO“

NERWOL

Chemika D-ra Franzosa, jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) przeciw 6219

REUMATYZMOWI

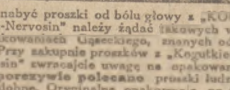
kłuciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi i t.p. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ **APTEKA MIKOLASCHA** LWÓW KOPERNIKA 1.

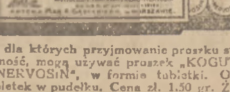
KARTY POCZTOWE W DUŻYM WYBORZE POLECA **SKLEP POLSKI**

SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

BĘDZIN. —— MAŁACHOWSKIEGO 7.



Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM“ „Migreno-Nervosin“ należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Przy zakupnie proszków z „Kogutkiem“ „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków —pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ „MIGRENO-NERVOSIN“, w formie tabletki. Opakowania po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1.50 gr. Żądajcie tabletek **„Kogutek-Migreno-Nervosin“ w oryginalnem opakowaniu Gąseckiego.**

7843

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Zakopane. Pensjonat Soplicowo—ul. Kościuszki—telefon 280, urządzony komfortowo — kuchnia wykwintna — cena 12 złotych. 7326-10

Frakowy garnitur w dobrym stanie na średnią figurę do sprzedania. Sosnowiec Staszica 13, 10—12 lub 5—7 stróż wskaże. 7847-3

LOKALE

Poszukuję pokoju nie umeblowanego lub z meblami, przy rodzinie, w centrum Sosnowca. Zgłoszenia do Administracji K. Z. pod „Urzędniczka“. 7855-3

POSADY i PRACE

Ślusarz-spawacz zapoznany z najnowszą techniką autogenicznego i elektrycznego spawania metali. Zgłoszenia filja „Kurjera Zachodniego“ w Dąbrowie Górn. pod „Spawacz“.

ZGUBIONE DOKUMENTY

Ferdyn Józef zgubił książkę PKCh. wydaną na kopalni „Jowisz“. 7856

Żurek Stefan zgubił 2 bilety kolejowe zniżkowe Nr. 551871 i żony Juljanny Nr. 5518[illegible] wydane przez Dyrekcję Warszawską. 7865-3

Zygmunt Molenda zgubił dowód osobisty wydany przez Warsz. Dyr. K. P. 7862-3

Szmul Ogródek zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu, 786[illegible]

Stach Jan z Zimnodoła zgubił dowód osobisty i legitymację Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu, które unieważnia. 7875-[illegible]

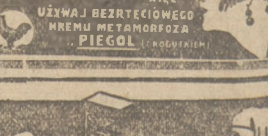
ROZNE

Suknie, płaszcze kostjumy i tp. wykonuje się podług najświeższych modeli. Sosnowiec Piłsudskiego 32 parter front wejście przez ganek. 7476-6

Fortepiany, pianina naprawia, stroji solidnie technik fachowiec Centaus tel. 12-91 Sosnowiec. 7723-[illegible]

Biuro Z. Krauzego przysięgłego buchaltera, biegłego rewidenta kontrole, bilanse, podatkowość, inwentaryzacja, buchalterja abonamentowa, uwierzytelnienie wyciągów, podania, tłomaczenia. Sosnowiec, 3-go Maja 33, tel. 5-65. 755[illegible]

Reklama jest dźwignią handlu.



7845



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów **„BALSAM THIOCOLAN AGE“** przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała, „Balsam Thiocolan Age“ sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki **A. Gąseckiego** w **WARSZAWIE** Leszno 41.

7846



SYSTEMATYCZNA WALKA Z GRUŹLICĄ MOŻE WYKORZENIĆ TĘ STRASZNĄ PLAGĘ LUDZKOŚCI

!!! KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ !!!



Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.